



Pielęgnowujemy pamięć o Niezłomnych

czytaj od str. 26



Wywózki na Sybir

czytaj od str. 30

Rocznicowy rok



ILONA GOSIEWSKA,
PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO
STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN

Niektórzy obecni członkowie stowarzyszenia, sympatycy, wolontariusze, darczyńcy nie byli obecni podczas powstawania naszego środowiska, mam więc nadzieję na element zaskoczenia, trochę wzruszeń, serię archiwalnych zdjęć. Chciałabym też ocalić od zapomnienia tych, dla których powstała nasza organizacja – bohaterów polskiej wolności. Bardzo wielu z nich już z nami nie ma. Wspomnienia mają nie tylko przypomnieć wspólnie spędzony

Dla Stowarzyszenia Odra-Niemien rok 2024 będzie bardzo ważny. To nasz jubileuszowy rok, moment na podsumowanie 15 aktywnych lat, na wspomnienia, ale też na dyskusję, co przed nami. Jakie kierunki rozwoju stoją przed organizacją, które projekty będą wiodące, a które staną się wzruszającym wspomnieniem. Staramy się promować to, co przeszłe, polską historię, jej bohaterów, ale patrzymy też w przyszłość, szukamy nowych rozwiązań, przyglądamy się nowoczesnym narzędziom pracy, uczymy, jak sztuczna inteligencja może wspomóc nasze aktywności. O tym będziemy pisać w naszych autorskich mediach w 2024 roku. Będę w każdym z kolejnych trzech numerów kwartalnika wspominała to, co wydarzyło się w ostatnich latach w Stowarzyszeniu Odra-Niemien. Zacznę od naszych początków i opiszę nasze zmagania, spotkania, zadania w pierwszych pięciu latach działalności, czyli okres 2009-2013.

dziony czas, ludzi, miejsca. To ma być także pokazanie, jak wiele udało się zrobić i jak ważna jest determinacja, wiarygodność, rzetelność, skromność i pracowitość. Zawsze powtarzam, że nasz podstawowy sukces to zbudowanie międzypokoleniowej wspólnoty, która rozpoczęła się od trzech osób, przyjaciół.

Dzisiaj w całym środowisku Odra-Niemien jest ponad 460 osób w ośmiu oddziałach i centrali z główną siedzibą we Wrocławiu. Nie podzieliłmi się, nie pokłóciłmi o przywództwo, ale rośnięmy w siłę, budujemy, łączymy, i to nie tylko w obrębie grup Odra-

Niemien, ale też jako promotor budowy branżowej Federacji Patriotycznej. Proszę zatem spojrzeć na te moje wspomnienia nie tylko jak na ważny czas budowy i rozwoju instytucji opartej na wartościach weteranów i II konspiracji, ale też jak na dobrą praktykę, którą można powielać w innych środowiskach. Często powtarzamy w różnych zadaniach hasła: „ponad granicami”, „ponad podziałami”, niech zatem te słowa w praktyce dalej identyfikują ludzi i działania Stowarzyszenia Odra-Niemien. Zapraszam do wspomnień.

Chwała Bohaterom – Cześć Ich Pamięci!



EUGENIUSZ GOSIEWSKI

Pamięć o nich miała zagać. Mieli pozostać nieodnalezieni i zapomniani. Ich oprawcom nie udało się jednak zniszczyć pamięci o nich. Dziś możemy stawiać im znicze i kwiaty na grobach, opowiadać o nich młodzieży i czcić w należyty sposób ich pamięć. Ale nie zakładajmy, że już na zawsze pozostaną w naszej pamięci narodowej, w naszej chwale. Dziś wielu młodych ludzi nie zna naszej najnowszej historii. Również tej z lat 40. i 50. XX wieku.

W ostatnich dniach obchodziliśmy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. To dla nas bardzo ważny dzień. Obchodzimy to święto każdego roku, odkąd zostało uchwalone przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Jesteśmy w naszym mieście – Wrocławiu – ważnym elementem pamięci o Niezłomnych Bohaterach tamtych czasów. Szczególnie że Wrocław był ważnym miejscem w działaniach II konspiracji. To właśnie tutaj funkcjonowało dowództwo Mobilizacyjnego Ośrodka Wileńskiego Okręgu Armii Krajowej. To tu działały struktury Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość – nawet w pewnym okresie dwóch okręgów: dolnośląskiego oraz – eksterministycznie – lwowskiego. Tu – w więzieniu przy ul. Kleczkowskiej – rozstrzelano dziesiątki żołnierzy walczących o naszą niepodległość w różnych oddziałach, grupach i strukturach. Tu wreszcie wielu z nich spoczęło w dołach śmierci, które dziś stanowią kwatery Żołnierzy Wyklętych na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.

I w wielu szkołach może być problem z nauczaniem o żołnierzach II konspiracji. Szczególnie że współrządzający dziś w naszym kraju działacze Lewicy często traktują Żołnierzy Wyklętych wciąż jak bandytów, nie jak Bohaterów.

My wiemy, że tylko prawdziwa historia jest ciekawa. Dlatego analizujemy życiorysy żołnierzy walczących w latach stalinowskich z komunistycznym reżimem bardzo dokładnie. Nie wszyscy z nich byli Bohaterami. Wiemy o tym. Ale cały ten ruch walki o naszą wolność był niewątpliwie bardzo istotnym elementem naszej historii. Bardzo ważnym i bardzo potrzebnym. Bez niego być może nie zrodziłyby się później takie protesty, jak Czerwiec '56, Wybrzeże w roku 1970, czy wreszcie „Solidarność”.

Dlatego z wielką nadzieją patrzyliśmy na tysiące wrocławian, którzy uczestniczyli w Marszu Żołnierzy Wyklętych we Wrocławiu 1 marca 2024 roku. To dobry znak. Znak, że nie zapominamy i że tę naszą wiedzę o II konspiracji i jej działaniach przeniesiemy na następne pokolenia. Musimy mocno o to zadbać. Aby pamięć, której nie udało się zniszczyć komunistycznemu aparatowi, nie umarła z powodu naszej beczkowności w czasach obecnych. To zadanie nas wszystkich, choć szczególnie organizacji pozarządowych – takich jak nasza.

Zatem nie zapominajmy o Niezłomnych, uczmy o nich i czcimy pamięć o nich. Bo bez nich pewnie nie świętowalibyśmy naszej wolności w dzisiejszych czasach. Chwała Bohaterom – Cześć Ich Pamięci!

Sybir Syberii nierówny



BOLESŁAW BEZEG,
REDAKTOR NACZELNY

Rosyjskie, a wcześniej ruskie zainteresowanie tym, co za Uralem, datuje się od XI wieku i Republiki Nowogrodzkiej. Jednak pierwsze udokumentowane wywózki Polaków na Syberię datują się

Skala wywózek Polaków na tzw. Sybir po zajęciu wschodnich ziem II Rzeczypospolitej, prowadzonych konsekwentnie aż do niemieckiej inwazji na ZSRR, przycięła wszystkie poprzednie wywózki. Nic dziwnego, nigdy dotąd na taką skalę nie przesiedlano takich mas ludzkich. Ale Rosja doświadczenie z przymusową kolonizacją podbijanych terenów azjatyckich ma od co najmniej 600 lat. Udział Polaków, jako ofiar tego procederu, udokumentowany jest od lat 300.

na wiek wojen – wiek XVII, kiedy to w celu uniemożliwienia udziału w wojnach przeciwko Rosji jej władcy wysyłali pojmanych jeńców daleko na wschód – do syberyjskich kolonii. W początkach XVIII wieku car Piotr I zreformował swoje państwo na wzór pruski, tworząc rozbudowany system represji, w którego tryby wpadli w 1772 roku konfederaci barscy. Około 14 tys. konfederatów trafiło na Syberię jako przymusowi osadnicy. Tylko część z nich – ci uważani za najniebezpieczniejszych dla Rosji – trafiła na tzw. katorgę, czyli do wyniszczającej pracy w kopalniach. Dla pozostałych kajdanami była odległość dzieląca ich od Europy, potwierdzona wieloletniowa podróż na wschód. Jako mieszkańcy rosyjskich terytoriów, podlegali m.in. wieloletniej służbie wojskowej – zwalniano z niej tych, którzy przeszli na prawosławie. Ale takich odsetek był znikomy.

W kolejnych wiekach Polacy trafiali na Syberię regularnie jako jeńcy kolejnych wojen i powstań. Na szczególną uwagę zasługuje słynny Rufin Piotrowski – powstaniec listopadowy, który pieszo uciekł z Syberii i szczęśliwie przedostał się do Paryża, gdzie opublikował swoje trytomowe pamiętniki. Jego epopeję opisała przejmująco Elżbieta Cherezińska w powieści „Tur-niej Cieni”.

Porewolucyjne władze Rosji tylko udoskonaliły i rozbudowały system represji. Na tym tle system carski można uznać za humanitarny, bo działał, opierając się na prawie. W systemie bolszewickim człowiek nie miał żadnych praw, a termin „Sybir” zaczął oznaczać także odległe od Syberii stępy Azji centralnej i krąg podbiegunowy w europejskiej części Rosji.



Czasopismo powstało w ramach projektu Jeden Naród Ponad Granicami: Budowa pozarządowych mediów o Polonii i Polakach poza granicami Polski.

Zadanie jest finansowane ze środków otrzymanych z NIW-CRSO w ramach Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich na lata 2018-2030 oraz ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach programu Pomoc Polonii i Polakom za granicami 2021.



Ponad Granicami

ODRA NIEMEN PONAD GRANICAMI. Kwartalnik Stowarzyszenia Odra-Niemien
Adres redakcji: ul. Zelwerowicza 16/3, Wrocław 53-676. NIP: 897-16-78-921
Kontakt z Redakcją: tel.: 0048 71 355 52 02, E-mail: ponadgranicami@odraniemen.org

Redaktor naczelny: Bolesław Bezeg, e-mail: b.bezeg@odraniemen.org
Redaguje zespół.
Wydawca: Stowarzyszenie Odra-Niemien
Prezes: Ilona Gosiewska, e-mail: igosiewska@odraniemen.org

Skład: Greatio Grzegorz Bieniecki, e-mail: info@greatio.com
Korekta: Ewa Żabska
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

HISTORIA STOWARZYSZENIA ODRA-NIEMEN CZĘŚĆ I (2009-2013)

W maju 2009 roku na uroczystości związanej z rocznicą powstania zespołu Kresowianka w Iwiencu, na Białorusi, poznałam Weronikę Sebastianowicz.

Do Iwieńca razem z mężem Eugeniuszem jeździliśmy przez wiele lat, współpracowaliśmy z tamtejszym Związkiem Polaków na Białorusi – Oddział Iwieniec. Byliśmy zaprzyjaźnieni z szefową tego środowiska, Teresą Sobol. Prowadziliśmy wspólne projekty i dlatego zostaliśmy zaproszeni na to wydarzenie.

Krótkie spotkanie z Weroniką Sebastianowicz, szefową Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi, zainicjowało akcję zbiórki darów do paczki świątecznej dla polskiego kombatanta na Kresach. W czerwcu reaktywowaliśmy, istniejącą formalnie od 2002 roku, ale niedziałającą, organizację Stowarzyszenie Odra-Niemen. Grupa znajomych, w której byłam i ja, miała ambicje nawiązywać i promować relacje gospodarcze, kulturalne i społeczne między Wrocławiem a Grodnem. Zanim jednak owa struktura prawna powstała – sytuacja polityczna na Białorusi wykluczyła takie działania – spora część osób odeszła z tej organizacji. Jednak mimo braku działań nikt nie zamknął stowarzyszenia. Tak chyba miało się zdarzyć, bo po spotkaniu z Weroniką Sebastianowicz, poszukując podmiotu do organizacji zbiórki darów

dla kombatantów z Grodzieńszczyzny, w gronie trzech osób reaktywowaliśmy Stowarzyszenie Odra-Niemen, dostosowując statut do nowych działań na rzecz kombatantów.

11 września 2009 roku został wpisany do KRS nowy statut, nowy zarząd i mogliśmy formalnie ruszyć ze zbiórką darów. Utworzyliśmy skromną stronę internetową i zaczęliśmy działać. W podobnym czasie, w 2009 roku, środowiska kombatanckie zwróciły się o ustanowienie 1 marca Dniem Żołnierzy Antykomunistycznego Podziemia. Odbyło się sporo spotkań związanych z tym tematem. Eugeniusz od lat 90. interesował się V Wileńską Brygadą AK, jej losami po zakończeniu II wojny światowej. Śledziliśmy działania IPN, a poznani kresowi kombatanci, poprzez swoje losy, zaliczali się do pokolenia II konspiracji. Kiedy zatem na jednym ze spotkań

padł temat, aby we Wrocławiu powstał pomnik poświęcony II konspiracji, włączyliśmy Stowarzyszenie Odra-Niemen w ten obszar. Tak więc od początku nasza organizacja związała się z tematem Żołnierzy Wyklętych. Zorganizowaliśmy spotkanie, na które zaprosiliśmy nieznaną nam wówczas osobę mogącą być zainteresowana budową tego pomnika. Z zaproszenia skorzystało tylko kilka osób. Wśród nich był śp. płk Jerzy Woźniak ps. „Jacek”. To była wielka postać wrocławskiego środowiska II konspiracji, ówczesny prezes Dolnośląskiego Okręgu ŚZZAK, Żołnierz Wyklęty, żołnierz AK, uczestnik operacji „Ostra Brama”, emisariusz delegatury Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Drugą ważną dla naszego środowiska osobą był prof. Krzysztof Szewczyński, ówczesny szef Biura Edukacji IPN we Wrocławiu, a dzisiaj wszystkim znana osoba – od lat wraz



1 marca 2011 roku – płk dr Jerzy Woźniak, prezes Światowego Związku Żołnierzy AK Dolny Śląsk, i prof. Krzysztof Szewczyński przemawiają podczas uroczystości Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych

z zespołem Biura Poszukiwań i Identyfikacji realizują piękną akcję #PowracamyPoSwoich, szukając szczątków bohaterów II konspiracji. Na spotkaniu była też obecna Ewa Skrzywanek, historyk, obecna kurator dolnośląskiej oświaty.

Pomnik, mimo tak znacznej grupy, nie został wówczas przyjęty do realizacji we Wrocławiu. Czekał na jego odsłonięcie w tym roku, dopiero po 15 latach. Jednak to spotkanie bardzo pomogło naszemu stowarzyszeniu i sprawom, którymi zaczęliśmy się zajmować. Pan pułkownik z wielką życzliwością podszedł do naszej organizacji, wspierał nas w działaniach edukacyjnych, w każdych zadaniach upamiętniających Żołnierzy Niezłomnych. Był patronem organizowanego przez nas konkursu o II konspiracji. Do kresu swego życia pomagał nam w akcjach kierowanych do kresowych kombatanów. Prof. Szwagrzyk, bez warunków wstępnych, z ogromną życzliwością, pomagał nam merytorycznie, włączając we współpracę z wydziałem edukacji IPN, wspierając nasze aktywności. Najważniejsze jednak to uzyskanie od profesora kontaktów z Żołnierzami Wyklętymi, z rodzinami Niezłomnych. To dzięki niemu o wiele szybciej udało nam się zdobyć zaufanie tego środowiska, które już wówczas darzyło go olbrzymim szacunkiem. Ewa Skrzywanek wspierała nasze akcje edukacyjne, pomagała w kontaktach z placówkami edukacyjnymi na Dolnym Śląsku.

Włączenie się w środowisko II konspiracji, ogólnopolska akcja zbiórki darów „Rodacy Bohaterom. Paczka dla Polskiego Kombatanta na Kresach” szybko ustawiły Stowarzyszenie Odra–Niemen, najpierw w środowisku dolnośląskim, a za chwilę w całej Polsce. Z pewnością byliśmy pierwszym środowiskiem pozarządowym, „cywilnym”, które tak masowo podjęło temat wsparcia kombatanów na Kresach. To był też czas rozwoju aktywności patriotycznych sekcji grup kibicowskich wokół Żołnierzy Wyklętych. Zaczęliśmy współpracować w tym obszarze, promować temat II konspiracji i wspólnie, ponad podziałami, zbierać dary dla kresowych kombatanów.

Z pewnością wszystkie powyższe elementy,



Upamiętnianie w śniegu kwater Żołnierzy Wyklętych przed 1 marca 2013 roku

połączone w krótkim czasie, dały taki efekt, że Stowarzyszenie Odra–Niemen szybko stało się w środowisku patriotycznym rozpoznawalną organizacją. Dla naszego środowiska lata 2009 i 2010 były czasem szalonym. Nie znając prawie nikogo, w krótkim czasie byliśmy autorami, partnerami większości znaczących patriotycznych wydarzeń. Rozpoczęliśmy też pierwszą zbiórkę darów na Kresy dla kombatanów. Akcja błyskawicznie dotarła do wielu osób i środowisk, co przełożyło się na tak dużą liczbę paczek, że zaczęliśmy szukać podobnych do grodzieńskich kombatantkich środowisk na Litwie i Ukrainie, a od 2012 roku zaczęliśmy systematycznie dostarczać paczki pamięci dolnośląskim kombatanom, a potem w różnych regionach kraju. Jednak punkt kulminacyjny dla naszej organizacji to pierwsze wyjazdy z darami i bezpośrednie kontakty z kresowymi kombatanami w ich domach. Te niezwykle wzruszające spotkania, rozmowy, gościna w skromnych, a tak życzliwych domach, polski patriotyzm, dbałość kombatanów o miejsca pamięci – to wszystko nie pozwalało wracać do Polski i nie



Zawiezione dary – Białoruś, Polesie 2012

działać dalej. Trwa to do dziś, przez 15 lat nieprzerwanie. Poszerzamy obszary działań, ale jesteśmy stale tym samym środowiskiem, które rozpoczęło działalność w 2009 roku.

Od 2011 roku mamy pierwszy oddział na Podlasiu. Przyszedł też czas na budowanie struktur organizacji, rozwój stowarzyszenia i jego zadań. Do 2013 roku udało się wiele zrealizować, mimo bardzo wielu trudności, barier, przeciwników. Przez pierwsze 5 lat zbudowaliśmy i organizację, i sieć współpracy ponad podziałami i ponad granicami, która trwa do dziś.

Z tego czasu pamiętam pierwsze zbiórki darów, prowadzone jeszcze w biurze przy ul. Kołłątaja we Wrocławiu, a potem już w naszym pierwszym biurze przy ul. Kościuszki. Pierwszym koordynatorem akcji „Rodacy Bohaterom” był Paweł Ostrowski, który zapanował nad setkami lokalnych zgłoszeń zbiórek w całym kraju. Organizowaliśmy jednocześnie spotkania, pokazy filmów związanych z II konspiracją, koncert De Press czy występy Andrzeja Kołakowskiego.

W 2011 roku zorganizowaliśmy pierwszy pobyt kombatanów AK z Grodzieńszczyzny i ich najbliższych w Polsce. Potem już co roku zapraszaliśmy coraz liczniejsze grono weteranów z Polski i zagranicy na projekty integracyjne, zdrowotne. I trwa to dziś. Były też zbierane materiały filmowe do dokumentu „Pani Weronika i jej chłopcy”. Rok później materiał miał liczne pokazy w Polsce i za granicą i oprócz wspomnień o tej niezwykle grupie kresowiaków zapoczątkował on kolejne kontakty i wspólne działania środowiskowe oraz przyjaźnie, które trwają do dzisiaj.

W 2012 roku rozpoczęliśmy projekt „Operacja Ostra Brama”, w trakcie którego z kombatanami, z Polakami z Białorusi objeżdżaliśmy grodzieńskie miejsca pamięci związane z tym wydarzeniem. Stało się to naszą stałą środowiskową tradycją, poszerzoną o wyprawy na Litwę. Podobnie jest z upamiętnianiem Witolda Pileckiego, o którym realizujemy wydarzenia we Wrocławiu i w różnych regionach Polski.



Akcja „Rodacy Bohaterom” i pierwsze zbiórki darów w służbowym biurze Eugeniusza, 2010



Spotkania z kombatanami AK na Białorusi



Spotkania z kombatanami AK na Białorusi



Spotkania z kombatanami na Litwie

Wiosną 2013 roku rozpoczęliśmy realizację kolejnego obszaru, czyli renowację miejsc pamięci na Kresach. Oczywiście już wcześniej były podobne prace na Białorusi, w Surkontach, Jancewiczach czy Niecieczy, jednak były to głównie prace porządkowe. Remont kwatery w Dubiczach na Litwie, gdzie spoczywają żołnierze Wileńskiego i Nowogródzkiego Okręgu AK, był naszym poważnym debiutem remontowym. Stało się to możliwe dzięki nawiązaniu współpracy z merem rejonu solecznickiego, Zdzisławem Palewiczem. Prace trwały dwa lata, gdyż właściwie od nowa zbudowaliśmy kwaterę. Wcześniej znajdowały się tam drewniane, ledwo stojące krzyże, a obecnie goście z Litwy i Polski odwiedzają kwatery zupełnie odnowione, granitowe, widoczne z daleka. Ta praca nie tylko zbudowała trwałą współpracę z rejonem solecznickim, ale też dała nam sprawdzony zespół wolontariuszy, z których większość jest do dziś członkami Stowarzyszenia Odra–Niemen; niektórzy zasiadają we władzach naszej organizacji.

We wrześniu 2013 roku po raz pierwszy przyjechaliśmy do Gdyni na Festiwal Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci z naszą wystawą „Ocalić od zapomnienia” i filmem „Weronika i jej chłopcy”. Od tego



Spotkania z kombatanami na Ukrainie



Spotkania z kombatanami na Litwie

czasu co roku spotykamy się z kombatanami, z przyjaciółmi z różnych środowisk na tym wydarzeniu. To pierwsze spotkanie odbyło się w niewielkim kinie. Było bardzo kameralnie, ale dzięki temu nawiązały się trwałe relacje. Wszyscy mieli szansę się poznać i ze sobą rozmawiać. Na festiwal jechali z nami co roku kombatanzi z Polski i innych krajów, zespół Kresowianka z Iwieńca. Prezentowaliśmy naszą działalność na wystawianych stoiskach tematycznych.

Jesień 2013 to także początek cyklicznych praw zaduszkowych na Kresy, w których udział brali wolontariusze Stowarzyszenia Odra–Niemen. Grupa młodych ludzi w ciągu roku coraz bardziej wiązała się z naszym stowarzyszeniem poprzez udział w cyklicznych spotkaniach ze świadkami historii czy warsztatach zespołowych w Tąpadłach, i oczywiście poprzez akcję „Rodacy Bohaterom”.

Dzięki wieloletniej współpracy z Teresą Sobol z Iwieńca, z Białorusi, realizowaliśmy zadania edukacyjne dla polskich pedagogów. Zaczęły się z nami kontaktować, w sprawie współpracy, polonijne środowiska z Zachodu, a my zaczęliśmy pozyskiwać pierwsze dotacje. W 2011 roku rozpoczęliśmy współpracę z Polakami z Mołdawii, z Polakami z Podbrodzia i Solecznik na Litwie. Dzięki olbrzymiej liczbie paczek na Kresy mogliśmy się

dzielić tymi darami nie tylko z kombatanami, ale też polskimi środowiskami działającymi poza krajem. To zbudowało znaczący dzisiaj obszar współpracy z Polonią i Polakami za granicą.

Nie chce się wierzyć, ile rzeczy rozwinęliśmy w czasie pierwszych pięciu lat tworzenia Stowarzyszenia Odra–Niemen, a przecież to nie wszystko. Nie ma miejsca na pokazanie wielu innych spotkań czy wydarzeń, ale trudno też opisać wzruszenia, emocje, jakie towarzyszyły nam podczas tych wszystkich zadań i jak bardzo nie wiedzieliśmy, gdzie nas ta pasja zaprowadzi. Każdy wyjazd na Kresy, każde spotkanie z kombatanem, rodakiem, z ich historiami to są niezapomniane chwile. Wiele z nich to już historia, zapisana w zdjęciach, na nagraniach. Warto wrócić do tych wspomnień, aby uświadomić sobie, jak wiele przeżyliśmy zdarzeń, które są tylko nasze, niepowtarzalne. Warto też pomyśleć, jak ważna jest wspólnota i jak ważna jest współpraca ponad podziałami, ponad granicami, międzypokoleniowa. Jestem dumna, że brałam bezpośredni udział w tworzeniu tej grupy, i cieszę się, że przetrwaliśmy, niepodzieleni, z licznymi przyjaciółmi w Polsce i za granicą.

W kolejnym numerze razem sprawdzimy, co się działo w Stowarzyszeniu Odra–Niemen w kolejnych pięciu latach. Już teraz serdecznie zapraszam.

Ilona Gosiewska



Remont polskich kwater na Litwie – Dubicze 2013

Fot. SON



Spotkanie w domu u Polaków w rejonie solecznickim na Litwie

Fot. SON



Spotkania z Polakami na Litwie

Fot. SON



Spotkania z Polakami w Wilnie

Fot. SON



W Wilnie spotkanie z rodakami ze Wspólnoty Zaścianka

AKCJA „RODACY BOHATEROM”

W pierwszym kwartale 2024 roku, w ramach akcji „Rodacy Bohaterom”, środowisko wrocławskie Stowarzyszenia Odra-Niemen zorganizowało trzy wyprawy z darami do rodaków na Kresach. W styczniu zawieziono do rodaków z rejonu solecznickiego 270 paczek pamięci. Udział w akcji wzięli wolontariusze z Wrocławia i oddziału podlaskiego Stowarzyszenia Odra-Niemen oraz wspaniali uczniowie wraz z nauczycielką z Lotnicznych Zakładów Naukowych z Wrocławia, wolontariusze z UMSC z Lublina. Wszystkim z całego serca dziękujemy za zaangażowanie i fantastyczną atmosferę. Szczególne podziękowania dla Macieja z firmy AMS, który sam zebrał 120 paczek, dołączył do naszej ekipy i osobiście zawiózł dary na Kresy. Odwiedziliśmy rodaków i przekazaliśmy paczki w Solecznikach, Dziewieniszkach, Krakunach, Turgielach, Koleśnikach, Kamionce, Koniuchach, Rudnikach, Poszkach i Ejszyszkach. W lutym wyjazd odbył się we współpracy grupy wolontariuszy z Wrocławia oraz harcerzy z 5. Wodzisławskiej Drużyny Harcerzy „Wilki” im. V Wileńskiej Brygady AK. Grupa dostarczyła bezpośrednio dary Polakom z Solecznik i całego starostwa. Dzięki Renacie Cytańskiej paczki pamięci zostały przekazane seniorom w rejonie wileńskim, a w Wilnie spotkaliśmy się ze Wspólnotą Zaścianka. Paczki dotarły też, jak co roku, do Stowarzyszenia Wdów po Żołnierzach AK. Obok naszej akcji pamięci odbyło się także sporo spotkań i rozmów z rodakami z Litwy, m.in. z Reginą Markiewicz i Andżelą Dojliko, na temat współpracy przy projektach młodzieżowych. Ostatnia wrocławska wyprawa odbywała się w marcu na Ukrainę, do Czortkowa, z dużą pomocą. Dary w postaci kotder, poduszek, artykułów spożywczych i chemicznych trafią do polskich seniorów, do Sobotniej Szkoły Języka Polskiego i do dominikanek w Czortkowie, które koordynują pomoc lokalną. Wszystkim dziękujemy za pomoc i współpracę.

Fot. Marian Majcher



Wsparcie harcerskie akcji „Rodacy Bohaterom”

Fot. SON



Współpraca wolontariuszy w ramach akcji „Rodacy Bohaterom” podczas wyprawy na Litwę

Fot. SON



Pogrzeb ks. Isakowicza-Zaleskiego

ZMARŁ KS. TADEUSZ ISAKOWICZ-ZALESKI

9 stycznia 2024 roku zmarł ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. To ogromna strata dla całego środowiska społecznego zajmującego się edukacją na temat polskiej historii Kresów. Dla wielu z nas był liderem działań społecznych związanych z pamięcią o polskich ofiarach ludobójstwa na Wołyniu. To także wielki społecznik, zaangażowany w sprawy pomocy osobom z niepełnosprawnościami. Kierował Fundacją im. Brata Alberta. Wspieraliśmy się nawzajem w swoich działaniach związanych z Wołyniem, z Kresami, w działaniach patriotycznych i społecznych. Delegacja Stowarzyszenia Odra-Niemen brała udział w pogrzebie ks. Isakowicza-Zaleskiego. Uroczystość była bardzo wzruszająca, z udziałem wielu przyjaciół ks. Tadeusza.

URODZINY KOMBATANTÓW

Jan Staby ps. „Anglik”, lwowiak, żołnierz Armii Krajowej, trener piłkarski, obchodził 96. urodziny. W wieku 14 lat, w 1942 roku, został zaprzysiężony i wstąpił do Armii Krajowej. Zajmował się obserwacją ruchów nieprzyjaciela, zdobywał i przemycał broń, amunicję, dokumenty. Wraz z towarzyszami broni przygotowywał się do udziału w akcji „Burza”, jednak nie wziął udziału w krótkich walkach z Niemcami. 20 lutego 1945 roku aresztowany przez NKWD i przetrzymywany we lwowskich więzieniach, m.in. na „Brygidkach”. Zwolniony pod koniec 1945 roku. Osiadł wraz z rodziną we Wrocławiu. Podjął studia na AWF. Od 1952 roku trenował wiele drużyn piłkarskich. Mocno związany z Parasolem Wrocław, którego nazwa nawiązuje do słynnego AK-owskiego Batalionu Parasol. Jeszcze w wieku 94 lat prowadził w klubie treningi bramkarskie. Panu Janowi życzymy wszystkiego najlepszego i dużo zdrowia!

Mjr Alfons Daszkiewicz obchodzi 104. urodziny. Urodził się 2 lutego 1920 roku w miejscowości

Cucki k. Postaw. W lutym 1942 roku został zaprzysiężony i wstąpił do Armii Krajowej. Początkowo był zwiadowcą w oddziale partyzanckim Antoniego Burzyńskiego „Kmicica”, stacjonującego w okolicy jeziora Narocz – był to pierwszy oddział tego typu na Wileńszczyźnie. 26 sierpnia oddział został podstępnie rozbrojony przez radziecką partyzantkę. Część żołnierzy zamordowano, część siłą wcielono do Armii Czerwonej. Pan Alfons uniknął tego losu, ponieważ w tym czasie był poza obozowiskiem. Wkrótce potem, po akcji „Burza”, został aresztowany i wywieziony do Katugi, gdzie odbył szkolenie wojskowe w 361. zapasowym pułku piechoty Armii Czerwonej. Następnie miał wraz z towarzyszami złożyć przysięgę na wierność Związkowi Radzieckiemu i służyć w 2. Armii Wojska Polskiego. Tylko dwie osoby ślubowały, pozostali zostali wysłani do pracy przymusowej. W 1946 roku udało mu się wrócić do Polski, gdzie ostatecznie osiadł w Świebodzicach. Dostojnemu jubilatowi życzymy dużo zdrowia!



Spotkanie z panem Janem w jego domu; delegacja SON i Straży Granicznej



Mjr Alfons Daszkiewicz

Fot. SON

Fot. 10. Ślężańska Drużyna Harcerzy „Szlak”

ZMARŁ KOLEJNY JAWORZNIAK

Fot. SON



Śp. Stanisław Szatkowski

Stanisław Szatkowski, członek Związku Młodych Więźniów Politycznych „Jaworzniacy”, sybirak, odszedł 30 stycznia 2024 roku we Wrocławiu. Urodził się 15 listopada 1932 roku w Kosakach, w powiecie łomżyńskim. Jego ojciec, Stefan, był przedwojennym oficerem w 5. Pułku Ułanów Zastawskich. Brał udział w wojnie obronnej, potem wstąpił do partyzantki. Stanisława wraz z rodziną – mamą i dwójką młodszych braci – deportowano w marcu 1940 roku na Sybir, jako rodzinę oficera. W trakcie zsyłki, w latach 1941-1942 zmarli jego bracia (musieli się tam zmagać z okrutnymi warunkami, brakiem jedzenia i chorobami). W 1946 roku Stanisław wraz z mamą wrócili do Polski, wstąpił do ZHR. Wtedy też dowiedzieli się o śmierci ojca w potyczce z Niemcami w 1943 roku. Po przenosinach do Wrocławia dołączył do Tajnej Organizacji Podziemnej Polski, w 1951 roku. Działalność organizacji polegała przede wszystkim na samokształceniu, przeciwdziałaniu komunistycznej propagandzie i małej dywersji. Niestety, w lutym 1952 roku UB rozbiło organizację, a jej członków, po brutalnych śledztwach, skazano i osadzono w więzieniach. Stanisław został skazany na 7 lat, przepadek mienia i pozbawienie praw publicznych i honorowych. Przebywał w więzieniach i obozach pracy we Wrocławiu, Wilkowie i Jaworznie. Zwolniono go w 1955 roku, skrajnie wyniszczoną katorżniczą pracą w obozie w Wilkowie, który znajdował się przy kopalni miedzi „Lena”. Udało mu się podjąć edukację i ukończyć technikum mechaniczne. Potem się ożenił i miał dwójkę dzieci. Mimo znacznego uszczerbku na zdrowiu był bardzo aktywny. Brał udział w wielu uroczystościach i spotkaniach

z młodzieżą. Prężnie działał w Związku Młodych Więźniów Politycznych „Jaworzniacy” i Związku Solidarności Polskich Kombatanatów we Wrocławiu. Był m.in. jednym z inicjatorów wmurowania tablicy poświęconej ofiarom systemu komunistycznego na dawnym budynku UB we Wrocławiu. Za swoją działalność został odznaczony m.in. Złotym Medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju”, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Zestąńców Sybiru, Krzyżem Więźnia Politycznego, Krzyżem Niezłomnych i Medalem „Pro Memoria”. Cześć jego pamięci!

SPOTKANIE CZWARTKOWE

We wrocławskiej siedzibie Stowarzyszenia Odra-Niemen, 22 lutego br., odbyło się spotkanie z Krzysztofem Olechnowiczem, synem ppłk. Antoniego Olechnowicza ps. „Pohorecki”, ostatniego komendanta Wileńskiego Okręgu AK. W ramach spotkania obchodziliśmy urodziny pana Krzysztofa, odbyła się prezentacja jego zdjęć z podróży do Australii. Pan Krzysztof jest podróżnikiem, synem Żołnierza Wyklętego. Przyjaźni się z naszym środowiskiem od lat i wspiera wszelkie działania



Krzysztof Olechnowicz z portretem ojca

Fot. SON

PODSUMOWANIE 5 LAT PROGRAMU

„Polskie dziedzictwo kulturowe za granicą - wolontariat”



Pięć lat programu Polonika

Fot. Polonika

upamiętniające pokolenie żołnierzy II konspiracji. W czwartek dziękowaliśmy panu Krzysztofowi za jego aktywności i życzliwość.

GALA INSTYTUTU POLONIKA

Delegacja Stowarzyszenia Odra–Niemen otrzymała zaproszenie na uroczyste podsumowanie pięciu lat prowadzenia przez Instytut Polonika programu dotacyjnego „Polskie dziedzictwo kulturowe za granicą – wolontariat”, dofinansowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W lutym odbyła się uroczysta gala z udziałem przedstawicieli organizacji biorących udział w tym programie. Nasza organizacja uczestniczy w nim od trzech lat. W ramach otrzymanych funduszy odnowiliśmy polskie kwatery na cmentarzu w Krzemieńcu (Ukraina) oraz na cmentarzu Kuki w Tbilisi (Gruzja).

NAGRODA IPN DLA STOWARZYSZENIA ODRA–NIEMEN

W lutym otrzymaliśmy informację, iż Kapituła Medalu „Reipublicae Memoriae Meritum”, na podstawie zarządzenia prezesa IPN, wyróżniła Stowarzyszenie Odra–Niemen złotym medalem za wybitne zasługi w działalności publicznej i społecznej dla upamiętniania historii narodu polskiego w latach 1917–1990 oraz wspierania IPN w działalności edukacyjnej, naukowej i wydawniczej. Dziękujemy za wyróżnienie.

Medalem „Reipublicae Memoriae Meritum” Instytut Pamięci Narodowej honoruje tych, którzy działają na rzecz trwałego upamiętniania wydarzeń i postaci z historii narodu polskiego w latach 1917–1990 oraz wspierają IPN w działalności edukacyjnej, naukowej i wydawniczej. Medal przyznawany jest instytucjom, organizacjom lub osobom fizycznym, które:

- *pracują na rzecz zachowania pamięci o:*
 - a) ogromie ofiar, strat i szkód poniesionych przez naród polski w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu,
 - b) patriotycznych zmaganiach narodu polskiego z okupantami, nazizmem i komunizmem,
 - c) czynach obywateli dokonywanych na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego i w obronie wolności oraz godności ludzkiej;
- *angażują się w inicjatywy społeczne mające na celu trwałe upamiętnianie wydarzeń z historii narodu polskiego w latach 1917–1990 oraz wybitnych obywateli zasłużonych w walce o niepodległość państwa polskiego;*
- *wspierają IPN w działalności naukowej, edukacyjnej, wystawienniczej i wydawniczej dotyczącej szczególnie ważnych wydarzeń z historii najnowszej;*



Medal Reipublicae Memoriae Meritum

- *prowadzą społeczną opiekę nad grobami i cmentarzami wojennymi w kraju i poza granicami.*

Medal dzieli się na trzy stopnie: złoty, srebrny i brązowy (źródło IPN)

WYDARZENIE W DUBIENCE

Środowisko chełmskie Stowarzyszenia Odra–Niemen oraz dyrekcja Liceum

Ogólnokształcącego im. 27. Wotyńskiej Dywizji Armii Krajowej w Dubience są gospodarzami konferencji „Tragedia Wołynia”. Spotkanie w niedużej miejscowości przygranicznej połączone jest z wystawą tematyczną, wystąpieniem dr. Leona Popka z IPN, zespołu Straży Granicznej HUBAL i spotkaniem środowiska patriotycznego. Pomysłodawczynią projektu jest Regina Awtoniuk, działaczka społeczna, kustosz miejsc pamięci na Wołyniu.

Ilona Gosiewska



Regina Awtoniuk

Fot. Mikołaj Bujak, IPN

Fot. SON

WYDARZENIA SON
WE LWOWIE**MIĘDZYNARODOWY
DZIEŃ JĘZYKA
OJCZYSTEGO
W POLSKICH
SZKOŁACH
WE LWOWIE**

Dwudziestego pierwszego lutego na całym świecie obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego, ustanowiony przez UNESCO w 1999 roku. Święto to ma za zadanie przypomnieć wszystkim narodom, jak ważny jest szacunek do języka ojczystego i dbałość o jego przetrwanie. Temu wydarzeniu w polskich szkołach oraz placówkach nauczania języka polskiego czasami poświęca się niejeden dzień. W obchody święta włączyli się uczniowie polskich szkół we Lwowie, Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej oraz Szkoły Średniej nr 10 im. Marii Magdaleny. W tym dniu na lekcjach języka polskiego pojawiły się łamigłówki, ciekawostki językowe,



Uczniowie Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie

rebusy oraz zabawy interaktywne. Uczniowie rozwijali słownictwo, rozwiązywali testy, ćwiczyli ortografię, sprawdzali umiejętność wymowy w tzw. „łamańcach językowych”, grali w gry, pisali dyktanda. Kolejne wyzwania językowe czekały na dzieci podczas przerwy. Na korytarzach rozmieszczono zadania dla dzieci: przeróżne łamigłówki oraz „łamańce językowe”, które uczniowie z ochotą rozwiązywali. Obie szkoły podejmowały działania, aby obchody Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego upłynęły w miłej i radosnej atmosferze.

Aby poznawać piękno języka ojczystego, uczniowie udawali się na różne wycieczki. Na przykład wychowankowie szkoły nr 10 wraz z nauczycielem Jakubem Fottą wybrali się na wycieczkę po Lwowie i w trakcie czytali wiersze poświęcone temu miastu. Natomiast uczniowie szkoły nr 24 poszli na spacer ul. Łyczakowską, śladami jej sławnych

**SPOTKANIE OPŁATKOWE
W GRONIE PRZYJACIOŁ
WE LWOWIE**

W połowie stycznia odbyło się spotkanie opłatkowe, zorganizowane przez Centrum Polskiej Kultury Odra-Niemen-Dniestr we Lwowie. Zaszczycili nas obecnością członkowie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Odra-Niemen we Wrocławiu Ilona i Eugeniusz Gosiewscy, Małgorzata Suszyńska oraz Krystian Fila z ekipą z podkarpackiego oddziału. Na spotkaniu byli obecni również konsul Bogumiła Rybak-Ziółkowska z Konsulatu Generalnego we Lwowie, przyjaciele z „Nowego Kuriera Galicyjskiego” oraz Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, sympatycy oraz członkowie lwowskiego oddziału SON. W pierwszej części spotkania zaprezentowano działalność organizacji, osiągnięcia minionego roku, omówiono zrealizowane projekty. Wręczono podziękowania osobom, które w ostatnim roku szczególnie się udzielały, poświęcając swój czas, i służyły pomocą. Poprowadzili ją Krystyna Frotowa-Fadejczuk, Michał Kuc i Walentyna Kriwoszeina. Najmłodsi uczestnicy – dzieci, które uczęszczają na lekcje muzyki – umilały czas obecnym, wykonując utwory muzyczne znanych klasyków. Potem krótkie słowo skierował do gości ks. Jarosław i zaprosił wszystkich do podzielenia się opłatkiem. Po wzajemnych życzeniach na uczestników spotkania czekały poczęstunek oraz ciepłe, przyjacielskie rozmowy w kameralnym gronie.

Michał Kuc





Dzień Języka Ojczystego w szkole nr 10



Zajęcia w Szkole Średniej nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie

mieszkańców. Zajrzeli do „Domu pod Żelaznym Lwem”. To w nim wychowywał się piewca Lwowa Witold Szolginia. Zajęcia miały za zadanie ukazać piękno języka

polskiego oraz poprawić sprawność językową uczniów.

ROCZNICA URODZIN WITOLDA SZOLGINI

Dziesiątego marca, w przededniu 101. rocznicy urodzin Witolda Szolginia, Polacy zebrali się przy ul. Łyczakowskiej 137, gdzie odbyło się uroczyste odsłonięcie oraz poświęcenie tablicy upamiętniającej jego osobę. Na uroczystość przybyli przedstawiciele Konsulatu

Generalnego RP na czele z konsul generalną Elізą Dzwonkiewicz oraz prezydent Lwowa Andrij Sadowyj. Tablica została umieszczona na budynku nazywanym „Domem pod Żelaznym Lwem”. To w nim od urodzenia aż do 1946 roku, do przymusowego wysiedlenia ze Lwowa, mieszkał architekt, pisarz, autor książek oraz programów radiowych o tematyce lwowskiej Witold Szolginia. Następnie w kaplicy Matki Bożej przy ul. Łyczakowskiej w jego intencji odprawiona została msza święta, której przewodniczył o. Sawomor Bystry, proboszcz parafii św. Antoniego. Wydarzenie odbyło się z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich – Oddział Stołeczny oraz Polskiego Radia Lwów. Po zakończeniu uroczystości zainteresowani udali się na wycieczkę śladami Witolda Szolginia.

*Łat już kilkadziesiąt jak woda spłynęła,
A z nimi to wszystku, co niesi nam żyć;
Pół wieku już przeszło ud czasów minętu,
U których furt myślę, dumam, marzym skryci...
Lwów... To Miastu cudny, z synnegu marzenia,
Śliczności niezwykły, ni du upisania -
W myj tensknyj pamnieńci wciogłi si udmienia,
Furt inszy - dnim, nocu, wiczorym i z rania...*

Witold Szolginia,
fragment wiersza „Krajubrazy syrdeczny”

Witold Szolginia (1923 Lwów – 1996 Warszawa) – lwowianin, który należał do założycieli Warszawskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa. Do roku 1994 był wiceprezesem i członkiem pierwszego zarządu oddziału. Był organizatorem wielu prelekcji o tematyce lwowskiej. Jest autorem wierszy o Lwowie i lwowiakach. Jego utwory, zebrane w tomie „Krajubrazy syrdeczny” i „Kwiaty lwowskie”, ukazują



Tablica poświęcona wybitnemu lwowiakowi

ją obraz dawnego Lwowa z jego zabytkami i mieszkańcami. Po opuszczeniu rodzinnego miasta tęsknił za Lwowem, dlatego zaczął pisać wiersze o swoim ukochanym mieście „mową rodzinną”, gwarą lwowskiej ulicy, językiem batiarów, aby przekazać innym jego piękno i pamiętki. Początkowo wiersze, ilustrowane jego rysunkami, trafiły do szuflady, z czasem opuściły krąg domowy – zostały przekazane przyjaciołom, kolegom oraz znajomym ze Lwowa. W latach 1989-1996 występował z gawędą o Lwowie w audycji pt. „Krajubrazy serdeczne”, nadawanej w Programie III Polskiego Radia. Swą twórczość prezentował także podczas spotkań towarzyskich z udziałem lwowskich przyjaciół, którzy tworzyli nieformalne Koło Literacko-Artystyczne. Zadebiutował pięcioma utworami pod koniec 1971 roku w czotowym czasopiśmie emigracyjnym o polskim Lwowie „Biuletyn Koła Lwowian”, wydawanym w Londynie. W 1974 roku Witold Szolginia za swoją twórczość otrzymał złotą odznakę Koła Lwowian w Londynie. W 1981 roku za stałe utrwalanie pamięci o Lwowie w słowie i piśmie otrzymał Krzyż Obrony Lwowa 1939-1944, nadany mu przez Kapitułę Bractwa Orłąt Lwowskich, której przewodniczył gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz. Zmarł 30 czerwca 1996 roku w Warszawie, został pochowany na Powązkach. Do dzisiaj z jego twórczości korzystają autorzy przedstawień teatralnych, kabaretów i utworów muzycznych dokumentujących życie dawnego Lwowa.

Krystyna Frołowa-Fadejczuk

Fot. Maria Pyż



Tłumy na uroczystym odsłonięciu tablicy

WYDARZENIA Z LUBELSZCZYZNY

W styczniu przypada trzecia rocznica śmierci mjr. Jana Jabłońca ps. „Fiat”, żołnierza Armii Krajowej z oddziału kpt. Zdzisława Brońskiego ps. „Uskok”, oraz pierwsza rocznica śmierci kpt. Longina Rozwadowskiego ps. „Wilk”, żołnierza AK, zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, przedstawiciela Okręgu Lubelskiego Związku Oficerów Rezerwy RP. Wielcy przyjaciele naszego stowarzyszenia, którymi mieliśmy zaszczyt się opiekować. Pokój ich duszy. Cześć i chwała bohaterom! Dwudziestego pierwszego stycznia uczestniczyliśmy w obchodach 161. rocznicy wybuchu powstania styczniowego oraz 50. rocznicy śmierci gen. Karola Ziemskiego w Nasutowie. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą za poległych w kościele parafialnym, następnie udaliśmy się zapalić znicze na mogile powstańczej w Nowym Stawie. Na skraju lasu pod Nowym Stawem oddział powstańczy Walerego Kozłowskiego i Kajetana Karola Cieszkowskiego „Ćwieka” start się z oddziałem carskiej piechoty ppłk. Antusze-wicza. Polegli powstańcy zostali pochowani w zbiorowej mogile. Dziękujemy za zaproszenie i organizację wydarzenia Towarzystwu Edukacji Patriotycznej im. gen. Karola Ziemskiego.

W 161. rocznicę wybuchu powstania styczniowego wzięliśmy również udział w uroczystościach rocznicowych w Lublinie. Odbity się one przy pomniku Powstańców, który stanął w miejscu ich straceń. Złożyliśmy znicze i oddaliśmy hołd bohaterom.

Pod koniec stycznia dostarczyliśmy Polakom na Litwie i Łotwie paczki świąteczne, środki czystości, zebrane w ramach akcji „Rodacy Bohaterom”, oraz artykuły szkolne z „Kredkobrania”. Spotkaliśmy się z członkami ZPL Szyłokarczma/Šilutė, ZPL Kłajpeda oraz z dziećmi ze szkółek języka polskiego działających przy obu związkach. Będąc w Szyłokarczmie, zapaliliśmy znicze



Śp. mjr Jan Jabłońec ps. „Fiat” oraz kpt. Longin Rozwadowski ps. „Wilk”

na cmentarzu obozu śmierci „Stalag Luft VI” w Maciakach, w którym okupant niemiecki i sowiecki przetrzymywał jeńców wojennych oraz członków podziemia polskiego. Nie mogło nas zabraknąć nad Niemnem, który przepływa przez miejscowość Rusne. W Kłajpedzie odwiedziliśmy z darami parafię i klasztor Franciszkanów, przy którym posługują ojcowie z Polski. Tam też przenocowaliśmy. Po raz pierwszy odwiedziliśmy Polaków w łotewskiej Lipawie. Nasz przyjazd dał związkowi impuls do dalszego działania. To były cudowne dni. Pozostaną w naszej pamięci na bardzo długo. „Rodacy Bohaterom” to piękna akcja, która przypomina, że ludzie potrafią się dzielić. Dziękujemy wszystkim zaangażowanym w zbiórki żywności w województwach lubelskim i świętokrzyskim.

W lutym uczestniczyliśmy w uroczystościach w Marysinie koło Lublina. 80 lat temu doszło tam do bitwy pomiędzy oddziałem płk. Armii Krajowej Aleksandra Sarkisowa ps. „Szaruga” z niemieckim okupantem.

Byliśmy też w Wyczółkach, gdzie 161 lat temu przybył oddział powstańczy dowodzony przez Romana Rogińskiego. Powstańcy szli z Białej i Janowa Podlaskiego. W tysiąc koni, w lutym 1863 roku, przeprawili się wpraw przez Bug pod Niemirowem, ostrzeliwani przez rosyjską artylerię, doszli aż do Wyczółtek. Tu założyli obóz, wysuszyli kożuchy i ruszyli na bitwę siemiatycką – największą regularną bitwę powstania styczniowego. Jedenastego lutego 94. urodziny obchodziła Jadwiga Kincel-Bednarska, urodzona w Wilnie, harcerka. Dwukrotnie aresztowana. Należy do Związku



Obchody 161. rocznicy wybuchu powstania styczniowego w Nasutowie



Obchody 161. rocznicy wybuchu powstania styczniowego w Lublinie

Więźniów Politycznych Okresu Komunistycznego 1939-1989 w Lublinie. Odwiedziliśmy solenizantkę i złożyliśmy życzenia.

Dwunastego lutego w Lublinie uczestniczyliśmy w obchodach upamiętniających masowe zsyłki Polaków przez władze sowieckie na Sybir. Główne uroczystości odbywały się przy pomniku Matki Sybiraczki



Spotkanie z członkami ZPL Szyłokarczma/Šilutė



Spotkanie z członkami ZPL w Lipawie

na skwerze Dzieci z Pahlutua przy Centrum Kultury. Pierwszego marca, w hołdzie „Wyklętym”, razem z Narodowym Krasnymstawem zorganizowaliśmy obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Krasnymstawie. Zaczęliśmy mszą świętą w kościele pw. Trójcy Przenajświętszej. Potem odbyła się Droga Krzyżowa z rozważaniami poświęconymi Żołnierzom Wyklętym. Następnie na cmentarzu przy mogiłach żołnierskich obrońców ziemi krasnostawskiej ułożyliśmy ze zniczy znak Polski Walczącej.

Magdalena Maławska

Fot. SON



94. urodziny Jadwigi Kincel-Bednarskiej



Obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Krasnymstawie



Spotkanie z członkami ZPL w Kłajpedzie



Pod tablicą pamiątkową w Wyczółkach



Pani Jadwiga wspomina pobyty w uzdrowisku zorganizowane przez SON

WYDARZENIA W MAŁOPOLSCE

**ZMARLI KOMBATANCI
W MAŁOPOLSCE****Zygmunt Pokrzywka z prezesem oddziału małopolskiego**

Zygmunt Pokrzywka ps. „Ślusarz” zmarł 24 lutego 2024. Miał 101 lat. Urodził się w 1923 roku w Dzikowie. Był porucznikiem Armii Krajowej i brał udział w wielu akcjach bojowo-dywersyjnych. Jednym z najważniejszych zadań, które realizował, był przerzut broni w maju 1944 w ramach akcji „Burza”. Został odznaczony Krzyżem Walcznych oraz Krzyżem Armii Krajowej. Pana Zygmunta wspominamy bardzo ciepło. Odwiedzaliśmy go kilka razy do roku, przywożąc okolicznościowe paczki.

Jacek Broel-Plater zmarł w wieku 91 lat. Urodził się w 1932 roku. Był harcerzem Szarych Szeregów, uczestnikiem powstania warszawskiego oraz członkiem ŚŻŻAK. Ciężko ranny w powstaniu, trafił do szpitala. Po wojnie studiował na Politechnice Krakowskiej. Jego wkład w działalność kombatancką docenialiśmy od lat.

Na wieczną wartę odszedł również Władysław Romański ps. „Burgiel”, łącznik oddziału partyzanckiego „Błyskawica”, więzień polityczny PRL.

„RODACY BOHATEROM”

Akcja „Rodacy Bohaterom” na dobre weszła nam w krew. Po raz kolejny braliśmy udział w tegorocznej akcji, wspierając naszych rodaków mieszkających na Kresach. W trakcie wielomiesięcznych przygotowań promowaliśmy ideę pomagania, wykorzystując media społecznościowe, kwestując przy kościołach oraz poprzez szkolne zbiórki. W przypadku trzeciej formy należy przede wszystkim wyróżnić uczniów i uczennice z tarnowskich szkół. To oni promowali,

**Wyjazd z paczkami na Litwę****Paczki przygotowane przez uczniów**

zebrali i przygotowali pokaźną liczbę 300 paczek dla naszych rodaków, co można zobaczyć na poniższych zdjęciach. Sześcioma samochodami 31 stycznia wyruszyliśmy w kierunku Litwy. Po dotarciu na miejsce odwiedziliśmy różne placówki, w tym starostwa w Koleśnikach i Jaszunach, muzeum w Taboryszkach, Centrum Sportu w Małych Solecznikach, jak również siedzibę Związku Polaków w Podbrodziu. Dostarczyliśmy

też paczki rodzinom w miejscowości Koniuchy. Czas spędzony z naszymi rodakami na Litwie, jak zawsze, był radosny, pełen życzliwych spotkań i wspominek.

**W HOŁDZIE ŻOŁNIERZOM
WYKLĘTYM**

Pierwszego marca w godzinach przedpołudniowych nasz oddział uczestniczył w krakowskich obchodach Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, które zorganizowano w parku im. Henryka Jordana. W uroczystościach wzięli udział: przedstawiciel krakowskiego oddziału IPN – dr Filip Musiał, wicewojewoda Elżbieta Achinger, kurator oświaty dr Gabriela Olszowska, poseł Łukasz Kmita oraz przedstawiciele wojska. Kontynuacją tego wydarzenia był XIII Koncert w Hołdzie Żołnierzom Wyklętym, zorganizowany przez krakowski oddział IPN 3 marca w Filharmonii Krakowskiej. Nie mogło na nim zabraknąć przedstawicieli naszego oddziału. Ze sceny usłyszeliśmy pieśni poświęcone mjr. Hieronimowi Dekutowskiemu ps. „Zapora”, płk. Franciszkowi Niepokólczyckiemu ps. „Teodor”, Stanisławowi Rachwałowej ps. „Zygmunt” oraz inne znane pieśni patriotyczne. Przy pełnej sali na scenie wystąpił Chór Filharmonii Krakowskiej, Zespół Instrumentalny Filharmonii Krakowskiej oraz Orkiestra Symfoniczna Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych im. Mieczysława Karłowicza w Krakowie.

Wiktor Wójcik**Na koncercie poświęconym Żołnierzom Wyklętym**

POŻEGNANIE

ŚP. POR. WŁADYSŁAW UCHNALEWICZ PS. „KRET”

W wieku 98 lat odszedł do Pana ostatni żołnierz Armii Krajowej w Wołkowysku na Białorusi, por. Władysław Uchnalewicz ps. „Kret”. Urodzony 25 sierpnia 1925 roku w Wojdziewiczach koło Wołkowyska w województwie białostockim II RP. Był jednym z dwanaścioro dzieci Albiny (z domu Horbik) i Kamila Jana Uchnalewiczów. Będąc w gimnazjum, wstąpił do harcerstwa. Naukę przerwał wybuch II wojny światowej. Po klęsce wrześniowej, jako harcerz, wstąpił w szeregi Związku Walki Zbrojnej, do oddziału dowodzonego przez Olgierda Zarzyckiego. W latach 1942-1945 służył jako żołnierz Armii Krajowej w stopniu kaprała i nosił pseudonim „Kret”. Był w plutonie „Żagiew” 10. kompanii Wołkowyskiego 81. Pułku Piechoty AK, który podlegał Obwodowi Lewy Niemen, inspektorat Grodno, Białostockiego Okręgu AK. Po rozwiązaniu AK musiał się ukrywać. Po przejściu frontu wznowił działalność partyzancką i wstąpił do Armii Krajowej Obywatelskiej. Po rozbiciu plutonu „Żagiew” trafił do powstałego w kwietniu 1946 roku oddziału „Reduta”, gdzie nosił pseudonim „Billewicz”. Przez władze sowieckie aresztowany i skazany na karę śmierci, zamienioną na 25 lat ciężkich robót w Workucie i Nowej Ziemi. Na zesłaniu Władysław Uchnalewicz przebywał do 1957 roku, pracując przy budowie dróg i wydobywaniu węgla kamiennego. Po powrocie z zesłania osiadł w Wołkowysku, gdzie mieliśmy okazję odwiedzać go, ilekroć jeździliśmy w tamte strony.

Ciepłym uśmiechem witał nas zawsze pan Władysław w swoich skromnych progach. I tylko żal, że od 2019 roku, z niezależnych od nas przyczyn, nie mieliśmy okazji do ponownych spotkań... Panie Władziu, do zobaczenia po tamtej stronie.

Cześć jego pamięci!

Emil Majchrzak



Władysław Uchnalewicz na cmentarzu żołnierzy polskich w Wołkowysku

Fot. Michał Bialek



Wечно uśmiechnięty pan Władzio. Takim go zapamiętamy...

Fot. SON



Nad furką przed domem pana Władysława usytuowany był dumny orzeł...

Fot. SON



Stałym punktem wypraw na Białoruś były odwiedziny pana Władysława

Fot. SON



Pan Władysław i Maria Tiszkowska, prezes oddziału ZPB w Wołkowysku

Fot. SON

WYDARZENIA Z PODKARPACIA

Dziewiętnastego stycznia odbyło się spotkanie, na którym podsumowaliśmy nasze działania w 2023 roku. Wraz z naszymi zaprzyjaźnionymi stowarzyszeniami, instytucjami z regionu i wojska (18. Pułk Saperów z Niska i 3. Podkarpacka Brygada Obrony Terytorialnej) snuliśmy plany na 2024. Podniosła chwilą było uhonorowanie naszego prezesa Krystiana Fili medalem „Za Zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej” za pracę społeczną na rzecz kombatantów. Medal w imieniu Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej wręczył prezes Koła Obwodu Nisko-Stalowa Wola SZŻAK Zbigniew Markut. Gratulujemy!



Licznie zebrani uczestnicy spotkania podsumowującego 2023 rok

W styczniu po raz pierwszy w tym roku udaliśmy się do rodaków mieszkających na Ukrainie w ramach akcji „Rodacy Bohaterom”; wyruszyliśmy wspólnie z SON z Wrocławia. Dzięki współpracy z naszymi przyjaciółmi z oddziału lwowskiego SON przywiezione przez nas dary trafiły do Polaków mieszkających we Lwowie i okolicy. Przy okazji nasi wolontariusze odwiedzili cmentarz Łyczakowski we Lwowie, kwaterę żołnierzy września 1939 roku na cmentarzu w Mościskach oraz uczestniczyli w spotkaniu podsumowującym działania oddziału lwowskiego SON. Dziękujemy za zaproszenie! Dziękujemy serdecznie darczyńcom z Podkarpacia, Fundacji Uniwersytet Ignatianum w Krakowie oraz naszej dzielnej wolontariuszce z Gorlic za przekazane dary.

W rocznicę wybuchu powstania styczniowego, największego zrywu niepodległościowego w historii narodu polskiego, delegacja naszego stowarzyszenia i Centrum Polskiej Kultury Odra–Niemen–Dniestr złożyła kwiaty na Górze Powstańców Styczniowych, na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Ósmego lutego wyruszyliśmy w podróż do Polaków na Wileńszczyźnie. Do pokonania mieliśmy 1000 km. Ośmioro wolontariuszy, dwa busy, 150 paczek i innych darów (w sumie około dwóch ton) zebranych m.in. w Sędziszowie Młp. Nisku, Modliborzycach i Stalowej Woli. Przesyłamy podziękowania wszystkim ofiarodawcom i zaangażowanym w akcję zbiórkową, szczególnie żołnierzom z 3. Batalionu Inżynieryjnego Nisko oraz parafianom z Modliborzyc za zaangażowanie, logistykę, pakowanie i segregowanie darów.

Jedenastego lutego nasi wolontariusze wraz ze Wspólnotą Hospicyjną – pacjentami, ich rodzinami, pracownikami i wolontariuszami obchodzili Światowy Dzień Chorego. Obchody rozpoczęły się uroczystą mszą świętą w kaplicy hospicyjnej. Przewodniczył jej kapłan o. Sławomir OP wraz z wolontariuszem naszego stowarzyszenia – ks. Marcinem Chłopkiem. Wizyta w hospicjum była również okazją do spotkania i odbycia wielu merytorycznych rozmów o naszych przyszłych działaniach na rzecz Polaków na Litwie z miejscowymi rodakami oraz z ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej na Litwie Konstantym Radziwiłłem oraz Dorotą Mamaj, dyrektorem Instytutu Polskiego w Wilnie.

Dziękujemy za serdeczność i poświęcony czas.

Sybiracy zajmują szczególne miejsce w naszych sercach. To ludzie, którzy wiele wycierpieli za naszą wolność. W nocy z 9 na 10 lutego 1940 roku rozpoczęła się pierwsza z czterech masowych deportacji Polaków na Sybir. Łącznie wysiedlono około 320 tys. osób. Aby upamiętnić rocznicę tych tragicznych wydarzeń oraz osoby, które przeszły przez to piekło, nasi wolontariusze, będąc na Litwie u miejscowych Polaków, odwiedzili miejsca związane z tymi tragicznymi wydarzeniami. Spędziliśmy chwilę zadumy w Nowej Wilejce przy autentycznych wagonach, którymi wywożono między innymi inteligencję II Rzeczypospolitej i osoby, dla których Polska stanowiła wartość nadrzędną, oraz wybraliśmy się do kaplicy zesłańców w bazylice archikatedralnej św. Stanisława Biskupa i św. Władysława w Wilnie, gdzie mieści się statua Madonny Syberyjskiej.



Nasza delegacja na Górze Powstańców we Lwowie, w rocznicę wybuchu zrywu

Za nami kolejna w tym roku wyprawa na Ukrainę w ramach akcji „Rodacy Bohaterom” do miejscowych Polaków, żyjących często w skromnych warunkach, które w okresie wojny uległy znacznemu pogorszeniu. Na „I Kresową Wyprawę Wielkanocną” (jak ją roboczo nazwaliśmy) wyruszyliśmy wspólnie z przyjaciółmi z mazowieckiego SON w konwoju, którym przewieźliśmy ponad 2 tony wsparcia dla naszych rodaków za wschodnią granicą. Dzięki naszym wspólnym działaniom, w przyjacielskim kolektywie z lwowskim oddziałem Centrum Polskiej Kultury Odra–Niemen–Dniestr, zebrane przez mieszkańców Podkarpacia oraz Mazowsza dary trafiły prosto do domów naszych rodaków. Dziękujemy serdecznie za wsparcie logistyczne firmie Security Office oraz Polskiej Fundacji Narodowej.

Nasi rodacy mieszkający na Kresach Wschodnich nigdy nie zapomnieli o Polsce. Do tej pory noszą ją w sercu i pielęgnują patriotyzm, nawet w tych nie-



W Nowej Wilejce przy lokomotywie – miejscu pamięci, skąd wywożono Polaków na Sybir

zwykle trudnych dla nich czasach. My też o nich pamiętamy.

Marzec to miesiąc naznaczony Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Wspólnie z partnerskimi organizacjami zaplanowaliśmy szereg wydarzeń. 1 marca wzięliśmy udział w patriotycznych mszach świętych w intencji Żołnierzy Niezłomnych – tych, którzy pozostali wierni złożonej przysiędze żołnierskiej i pozostali bezkompromisowi w kwestii współpracy z władzą komunistyczną. Po mszy złożyliśmy kwiaty i znicze w miejscach pamięci naszych bohaterów.

Trzeciego marca park Miejski w Stalowej Woli stał się świadkiem uroczystych wydarzeń upamiętniających Żołnierzy Wyklętych. Dzięki współpracy z miastem przygotowaliśmy inscenizację historyczną zatytułowaną „Ostatni bastion: opowieść o Niezłomnych Żołnierzach Wyklętych”, ukazującą heroizm i poświęcenie Żołnierzy Niezłomnych. Dziękujemy organizatorom stalowowolskich obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, prezydentowi Stalowej Woli oraz przewodniczącemu rady miejskiej za obdarzenie nas zaufaniem oraz wsparciem. Inscenizacja trwała 50 minut, ale aby ją zrealizować, nasi członkowie spędzili wiele dni nad scenariuszem, przygotowaniem scenografii, konsultacjach.

Co najważniejsze – nie odbyłaby się, gdyby nie zaangażowanie, nieoceniona pomoc i wsparcie grup rekonstrukcyjnych, firm, szeregu instytucji oraz ludzi dobrej woli, których połączyła miłość do historii i szacunek dla bohaterów podziemia antykomunistycznego.

Nasze działania organizacyjne i rekonstrukcyjne wsparli nasi przyjaciele z Federacji Patriotycznej, Podkarpackiego Stowarzyszenia Miłośników Militariów, Stowarzyszenia Matrioszka, Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Zakłady Południowe”, GRH V Batalion Strzelców Olkuskich, GRH KuK Sturmtruppen, Fundacji Przywróćmy Pamięć, Prywatnego Muzeum Pojazdów Militarnych i Zabytkowych, GRH Zwieroboj, a także Dobový tábor ze Słowacji, Stowarzyszenie Zamość 1920, Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej – Wilk oraz niezrzeszeni nasi przyjaciele

rekonstruktorzy. Nieocenione wsparcie techniczne i organizacyjne otrzymaliśmy od: Stowarzyszenia Kibiców Stali Stalowa Wola, RTM Malowanie Dachów, OSP Stalowa Wola, OSP Stalowa Wola – Osiedle Chrzewice. Oprócz inscenizacji tego popołudnia widowie mogli podziwiać pokaz musztry konnej w wykonaniu Sekcji Kawalerii w Obojnej w barwach 14. Pułku Ułanów Jazłowieckich oraz pokaz dynamiczny żołnierzy 3. Podkarpackiej Brygady Obrony Terytorialnej. Wszystkim z osobna serdecznie dziękujemy za zaangażowanie i pasję. Dzięki nim historia ożyła na naszych oczach.

Piętnastego marca delegacja naszego stowarzyszenia, na zaproszenie rodziny kpt. Tadeusza Lutaka, uczestniczyła w prezentacji premierowej książki „Tadeusz Lutak ps. **Pancerz**”, opowieści wojennej spisanej i opracowanej przez wnuka Wojciecha Grodeckiego. Kpt. Tadeusz Lutak ps. „Pancerz” ze Strzyżowa, który w sierpniu będzie obchodził 107. urodziny, to żołnierz Wojska Polskiego od 1937 roku. Ostatni żyjący żołnierz gen. Maczka, który uczestniczył w wojnie obronnej w 1939 roku, później żołnierz Armii Krajowej.



Na premierze książki o kpt. Lutaku

Jak co roku, współorganizowaliśmy wraz z Narodowym Rzeszowem, Podkarpackim Stowarzyszeniem Miłośników Militariów i innymi patriotycznymi organizacjami z regionu rajd śladami bohaterów pierwszej i drugiej konspiracji z udziałem rekonstruktorów, całych rodzin, pasjonatów historii oraz osób, które chciały oddać hołd obrońcom naszej wolności. Zagwarantowaliśmy dobrą atmosferę podczas marszu leśnymi ścieżkami śladami miejscowych bohaterów nieznanych walk o niepodległość. Wędrówka była połączona z opowieściami miejscowego regionalisty. Na koniec przygotowaliśmy ognisko integracyjne. Dwudziestego pierwszego marca odbędzie się wyjazd do Czortkowa na Ukrainie z przyjaciółmi z wrocławskiego i mazowieckiego SON. Dary z Podkarpacia, Mazowsza, małopolskiego i wielkopolskiego SON – dziękujemy za współpracę! A 23 marca odbędzie się spotkanie i prelekcja w WDK w Rzeszowie z Anną Paniszewą, polską działaczką społeczną i oświatową z Białorusi w ramach Miesiąca Żołnierzy Wyklętych.

Krystian Fila

URODZINY KOMBATANTÓW

Początek roku to wysyp urodzin naszych bohaterów z Podkarpacia!

Czwartego stycznia 96. urodziny obchodziła Regina Zawadzka – nasza bohaterka mieszkająca w Stalowej Woli, która przed II wojną i w czasie wojny mieszkała w Wilnie. Uczestniczyła m.in. w operacji „Ostra Brama”.

Dwudziestego czwartego stycznia świętowaliśmy 98. urodziny przyjaciela naszego stowarzyszenia – por. Władysława Bogaczewicza ps. „Rak”, żołnierza ruchu oporu AK w Sanoku. „Dziękuję, że mam w was oparcie. Jesteście dla mnie jak rodzina. Czuję, jakbym znał was od zawsze. Dzięki wam czuję, że ktoś pamięta o takich jak ja... starych żołnierzach”.

Jego ojciec był żołnierzem września '39, a on sam zaciągnął się w szeregi AK, będąc uczniem sanockiego gimnazjum. Niezwykle skromny człowiek. Chętnie opowiada o zasługach swoich kolegów niż o sobie. Jego pierwszymi zadaniami w AK było zapewnianie kryjówek i dostarczanie jedzenia ukrywającym się partyzantom, później organizowanie ucieczek (głównie kolejowych) polskim więźniom. Pana porucznika odwiedziliśmy z życzeniami wraz z żołnierzami 3. Podkarpackiej Brygady Wojsk Obrony Terytorialnej.

Osiemnastego lutego 96. urodziny świętował mieszkaniec Rzeszowa – por. Marian Reczkowicz ps. „Oliwa”, żołnierz Armii Krajowej, partyzant pochodzący spod Lwowa. „Dziękuję za życzenia i przede wszystkim za to, że wy, młodzi, o mnie pamiętacie, i wierzę, że pamiętać będziecie. To dla mnie bardzo ważne. Ja też nigdy o was nie zapomnę! Nawet jeśli przyjdzie mi przejść do domu Pana, i tam będę o was pamiętał. Rozmowy z wami dają mi energię do życia i wiele radości” – zwrócił się do nas pan Marian w odpowiedzi na życzenia urodzinowe. Kilka lat temu pan porucznik opowiedział nam historię o tym, jak



Władysław Bogaczewicz ps. „Rak”

składał przysięgę w AK. Była noc z 29 na 30 listopada, rocznica wybuchu powstania listopadowego. Ciem-



Regina Zawadzka



Marian Reczkowicz ps. „Oliwa”



Stefan Michalczak ps. „Brzoza”



Józef Kobylarz ps. „Bocian”

na polana, a na niej on, ksiądz i kilku oficerów AK z Tarnowa, za nimi płonęły pochodnie: „Nie widziałem żadnej twarzy. To było tak podniosłe, wręcz mistyczne, najważniejsza chwila mojego życia. W pierwszej akcji z bronią w ręku brałem udział w wieku niespełna 17 lat”.

Dwudziestego trzeciego lutego 103. urodziny świętował mieszkaniec Rzeszowa, przyjaciel naszego stowarzyszenia – ppłk Stefan Michalczak ps. „Brzoza”, żołnierz ZWZ-AK, Okręgu AK Radom-Kielce, Podokręgu AK Iłża, Inspektoratu AK Iłża „Baszta”, Obwodu AK Iłża, placówka Starachowice. Łącznik w drużynie dywersyjno-sabotażowej. Odwiedziliśmy pana Stefana z życzeniami 200 lat życia w zdrowiu i radości oraz odbyliśmy spacer po rzeszowskim rynku. Na pytanie o samopoczucie odparł: „Odkąd skończyłem 103 lata, czuję się znacznie lepiej”. Utkwiły nam w pamięci jego słowa wypowiedziane kilka lat temu: „Po wojnie aresztowało mnie UB. Namawiali na współpracę. Moja odpowiedź mogła być jedna. Powiedziałem tym szpiclom, że z BANDYTAMI NIE WSPÓŁPRACUJĘ! Nigdy nie pobrudziłem sobie rąk, wstępując do partii, aby pójść na łatwiznę. Nie po tym wszystkim...”.

Dwudziestego drugiego lutego 98. urodziny świętował Józef Kobylarz ps. „Bocian”, mieszkaniec Nowosielca koło Niska, żołnierz Armii Krajowej Okręgu AK Kraków, Podokręgu i Inspektoratu AK Rzeszów, Obwodu AK Nisko, placówka Kurzyrna Średnia, do sierpnia 1944

roku. Przysięgę złożył w kwietniu 1942 roku przed komendantem Ludwikiem Toporem, po czym został skierowany do obozu stynnego Franciszka Przysiężniaka ps. „Ojciec Jan” i pełnił tam funkcję łącznika. Po rozwiązaniu obozu „Ojca Jana” i wkroczeniu Armii Czerwonej był poszukiwany przez NKWD. „Nie lubię opowiadać o sobie. Dziękuję wam, że pamiętacie o moich kolegach i koleżankach”. Pan Józef to niezwykle skromna osoba. Parę lat temu odmówił przyjęcia nominacji na stopień oficerski, tłumacząc, że nie może go przyjąć, ponieważ są żołnierze, którzy bardziej na to zasługują.

Krystian Fila

WYDARZENIA Z WIELKOPOLSKI

105. ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO



Kwaterna powstańców wielkopolskich i śląskich na Powązkach Wojskowych

Nasi wolontariusze towarzyszyli członkom Wojewódzkiej Rady Kombatanckiej w wyjeździe do Warszawy 28 grudnia na oficjalne, państwowe obchody zrywu. Wszystko zaczęło się od mszy świętej w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela, a następnie przemarszem kilkuset Wielkopolan z flagami powstańczymi pod pomnik Nieznanego Żołnierza. Po złożeniu kwiatów w tym szczególnym miejscu cała grupa pojechała na Powązki Wojskowe, gdzie ostatnim punktem było oddanie hołdu spoczywającym tam żołnierzom, pochowanym w kwaterze powstańców wielkopolskich i śląskich.

DRUGA EDYCJA KONKURSU PLASTYCZNEGO „BARWY POWSTANIA”

Zaangażowanie małych artystów przerosło w tym roku nasze najśmielsze oczekiwania! Otrzymaliśmy 424 prace od uczniów z 64 szkół podstawowych w Wielkopolsce. Przed jury było naprawdę duże wyzwanie, aby wytypować wyróżnionych w każdej z czterech



Laureaci konkursu w Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich

kategorii wiekowych. Miejscem wręczenia nagród i prezentacji zwycięskich prac był Pałac Działyńskich na Starym Rynku w Poznaniu, organizatorem zaś oddział wielkopolski Stowarzyszenia Odra-Niemen. Patronat honorowy sprawował Instytut Pamięci Narodowej w Poznaniu. Dofinansowanie pochodziło ze środków Fundacji Zakłady Kórnickie, a sponsorem projektu było Poznańskie Muzeum Pyry. Już teraz zapraszamy na trzecią edycję konkursu pod koniec tego roku.

WYSTAWA POŚWIĘCONA POWSTANIU WIELKOPOLSKIEMU

Od kilku lat nasz oddział jest w posiadaniu wystawy o powstaniu wielkopolskim. W okresie obchodów powstania udało się nam ją zaprezentować w XI LO im. Jadwigi i Wacława Zembrzuskich w Poznaniu oraz Szkole Podstawowej im. Janusza Korczaka w Sierakowie. Uczniowie i nauczyciele obu szkół bardzo pozytywnie odebrali taki sposób prezentowania dziejów powstania wielkopolskiego. Wydaje się nam, że dzięki tej wystawie jeszcze lepiej poznali lokalną historię. Wobec tego ogłaszamy otwarte zaproszenie dla innych szkół. Macie ochotę na nieco historii, która nie tylko uczy, ale i wciąga? Chętnie wypożyczymy wam wystawę, żebyście też mogli odkryć tę kartę historii. W celu uzyskania szczegółowych informacji o warunkach wypożyczenia oraz dostępności prosimy o kontakt e-mailowy: biuro.wielkopolska@odraniemen.org.

WYJAZD Z PACZKAMI NA LITWĘ



W zimowej scenerii paczki trafiły do Domu Polskiego w Nowych Święcianach

W drugi weekend stycznia nasz oddział wyruszył z paczkami do rodaków na Litwie. Odwiedziliśmy Wędrzagołę, Korwie, Rzeszę, Nowe Święciany i Święciany. Dzięki ofiarności naszych darczyńców udało się zawieźć w poszczególne miejsca przeszło 150 paczek i osobne dary dla dzieci. Jesteśmy wdzięczni za wasze dobre serce, dzięki niemu widzieliśmy radość, wdzięczność i wzruszenie rodaków z Litwy. W imieniu ich i swoim jeszcze raz serdecznie dziękujemy!

NOWY NAGROBEK DLA GEN. MAJEWSKIEGO

Dzięki staraniom naszego oddziału w 80. rocznicę jego śmierci w Obornikach odsłonięto nowy nagrobek.

Gen. Stefan Majewski to m.in. bohater wojny polsko-bolszewickiej, a w II RP – I wiceminister spraw wojskowych, dowódca Szkoły Sztabu Generalnego i do-



Poczet sztandarowy LO w Obornikach na uroczystości poświęcenia nagrobka

wódca 7. Armii. Nasz oddział włączył się w szerszy projekt (odpowiadając za województwo wielkopolskie) zainicjowany przez Wojciecha Labudę (pełnomocnika prezesa Rady Ministrów ds. ochrony miejsc pamięci w latach 2021-2023), jakim było znalezienie miejsc pochówków wszystkich premierów i ministrów II RP z lat 1918-1939. Jego zwieńczeniem jest powstanie strony internetowej i publikacji, gdzie wszystkie te osoby są wymienione wraz z notkami biograficznymi. 31 stycznia o godzinie 12.30 odbyła się msza święta, a następnie uroczystości związane z odsłonięciem i poświęceniem pomnika. Brała w nich udział młodzież szkolna, urzędnicy i mieszkańcy ziemi obornickiej. Cieszymy się, że dzięki tej inicjatywie postać



Stary i nowy nagrobek gen. Majewskiego

bohaterskiego generała została ponownie przypomniana, i mamy nadzieję, że nowy nagrobek będzie miejscem, przy którym zawsze będą się palić znicze. Szczególne podziękowania kierujemy do: Wojciecha Labudy z Kancelarii Premiera – za pomoc w sfinansowaniu całego przedsięwzięcia, Karola Strzeleckiego ze strony Na Ratunek Cmentarzom Ziemi Obornickiej – za pomoc w znalezieniu grobu i wszelkie ciekawostki historyczne, ks. Pawła Książkiewicza z Parafii pw. NMP Wniebowziętej w Obornikach – za zezwolenie na przeprowadzenie prac, Pawła Skrzypalika z Cyfrowego Lapidarium Poznania – za wsparcie i pomoc w realizacji, Katarzyny Michalak z firmy „Kathalea” – za zaprojektowanie nagrobka, Włodzimierza Ratajczaka z firmy „Wrimar – kamień w budownictwie” – za wykonanie nagrobka i jego montaż, Wojciecha Chałupki i całego zespołu Oddziałowego Biura Upamiętnień Walk i Męczeństwa z Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu – za wpisanie gen. Majewskiego na listę „Weteranów Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny” i zainicjowanie przekazania opieki nad grobem lokalnej szkole, ks. kanonika Rafała Banaszaka

z Parafii pw. św. Józefa Oblubieńca, gospodarza mszy świętej, i ks. Zbigniewa Urnego z Parafii Miłosierdzia Bożego w Obornikach – za współprowadzenie mszy świętej, burmistrza Obornik Tomasza Szrama – za zorganizowanie godnej uroczystości i jej oprawę, dyrektor LO im. Stanisława Wyspiańskiego w Obornikach Agnieszki Katarzyny Balcerowiak – za podjęcie się zadania społecznej opieki nad nagrobkiem, wszystkich mieszkańców ziemi obornickiej, na czele z Jerzym Straszewskim i Jerzym Wolniewiczem oraz Ireną Najdek – za to, że nagrobek gen. Majewskiego przetrwał do dnia dzisiejszego.

PONOWNY POCHÓWEK POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKICH

Fot. IPN



Urny z prochami powstańców przed złożeniem w kolumbarium

Fot. IPN



Poczet sztandarowy Wojska Polskiego podczas pochówku powstańców

W 105. rocznicę podpisania rozejmu w Trewirze, który uznaje się za oficjalny koniec zwycięskiego powstania wielkopolskiego, odbyła się uroczystość przeniesienia prochów sześciorga powstańców wielkopolskich i żon dwojga z nich do kolumbarium na cmentarzu Junikowskim w Poznaniu. Byli to: podporucznik Marian Bąk, podporucznik Wincenty Jurdziński, starszy szeregowiec Władysław Nowacki, ułan Wawrzyniec Rembikowski, Stanisław Ruks, podporucznik Marcin Weychan (pełne biogramy są dostępne na naszej stronie). Jej organizatorzy to: Urząd Miasta Poznania, Instytut Pamięci Narodowej w Poznaniu, oddział wielkopolski Stowarzyszenia Odra-Niemen, Cyfrowe Lapidarium Poznania, Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919. Ekshumacja szczątków powstańców była możliwa dzięki finansowaniu, pozyskanemu przez stronę społeczną reprezentowaną przez nasz oddział, ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, przy wsparciu Wojciecha Labudy, byłego pełnomocnika ds. miejsc pamięci przy KPRM. W kolejnych latach planujemy dalsze prace związane

z ekshumowaniem szczątków powstańców, których groby są w katastrofalnym stanie, a przetrwały dzięki opiece m.in. wolontariuszy z grupy Genealogia Powstańców Wielkopolskich i wielu innych ludzi dobrego serca. Za przeprowadzone profesjonalnie ekshumacje dziękujemy firmie „Zakład Pogrzebowy Wojciech Rutkowski Poznań”.

MEDALE „PRO PATRIA” DLA SYBIKÓW



Nagrodzeni sybiry w Sali Herbowej Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego

W lutym, przy okazji rocznicy pierwszej zsyłki w 1940 roku, towarzyszyliśmy wielkopolskim sybirkom w ważnej dla nich chwili, czyli odbieraniu Medalu „Pro Patria”. Nadane zostały przez ministra Jana Józefa Kasprzyka, szefa Urzędu ds. Kombatantów, a wręczała je nowa pani wojewoda Agata Sobczyk w towarzystwie płk. Mariusza Cichowicza z Departamentu Uroczystości Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz prezesa Związku Sybiraków – Oddział w Poznaniu Mariana Macutkiewicza. Nagrodzeni zostali: Maria Górską-Zajączkowska, Bronisława Halik, Ilona Mochnacz, Czesław Szalaty i Tadeusz Dębski.

7. BIEG TROPEM WILCZYM LUBOŃ

W tym roku na organizowany przez nasz oddział bieg zapisało się 200 dorosłych biegaczy i 104 dzieci. Impreza odbyła się w Lasku Majońskim w Luboniu, a swoją obecnością zaszczylił nas mjr Zenon Wechmann ps. „Czarny Wilk”, który dekorował zwycięzców. Poza stoiskiem naszego oddziału i wystawą poświęconą Żołnierzom Wyklętym swój namiot wystawili żołnierze z 31. Bazy Lotnictwa Taktycznego Poznań-Krzesiny. Po ukończonych zawodach na wszystkich biegaczy czekały drożdżówki ufundowane przez cukiernię Rawa. Na kolejną edycję zapraszamy za rok!

Emil Majchrzak



Wolontariusze wraz z kombatantami przy stoisku SON

ODESZLI

15 lutego 2024 roku zmarł Marian Sworek, uczestnik Poznańskiego Czerwca '56. Urodził się 27 lipca 1932 roku. Z zawodu był tokarzem. W 1956 roku pracował w Przedsiębiorstwie Jajeczno-Drobiowym w Poznaniu. 28 czerwca brał udział w walkach na ul. Kochanowskiego z udziałem czołgów. Za udział w Poznańskim Czerwcu został zatrzymany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Był kombatantem Związku Powstańców Poznańskiego Czerwca '56 „Niepokonani”. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, srebrnym i brązowym Medalem „Za Zasługi dla Obronności Kraju”, Medalem „Pro Patria” oraz odznaką honorową „Za Zasługi dla Województwa Wielkopolskiego”.



Fot. Muzeum Powstania Poznańskiego – Czerwiec 1956

Kombatanci podczas wyjazdu na Węgry w 2006 roku. Marian Sworek w środku, w jasnym garniturze

21 lutego 2024 roku zmarł Stanisław Kasprzyk, uczestnik Poznańskiego Czerwca '56. 28 czerwca, mając 17 lat, prowadził walki z Wojewódzkim Urzędem ds. Bezpieczeństwa Publicznego na ul. Kochanowskiego w Poznaniu. 30 czerwca został aresztowany za „nielegalne posiadanie broni”. W trakcie śledztwa był bity. 9 października 1956 roku zeznawał jako świadek w „procesie dziesięciu”. Tego dnia został zwolniony do domu, bez sankcji. Należał do Związku Powstańców Poznańskiego Czerwca '56 „Niepokonani”. (za Muzeum Powstania Poznańskiego – Czerwiec 1956)

Na początku marca zmarł Marian Bochiński, wieloletni członek Stowarzyszenia Poznański Czerwiec '56, który w 1956 roku, mając 15 lat, brał udział w walkach. Pan Marian był synem żołnierza Błękitnej Armii gen. Hallera, Stefana Bochińskiego. W latach 80. zaangażowany w działalność „Solidarności”. Uczestniczył we wszystkich uroczystościach jako członek pocztu sztandarowego kombatantów tak długo, jak pozwalało mu zdrowie. Zawsze pogodny, uśmiechnięty i skory do rozmów. Dla wolontariuszy, którzy odwiedzali go z paczkami świątecznymi czy w czasie pandemii z codziennymi obiadami, często przygotowywał drobne upominki. Został pochowany na cmentarzu Junikowskim w Poznaniu.

Emil Majchrzak



Śp. Marian Bochiński



ZWIĄZEK

NOWA





Medal przyznany Stowarzyszeniu Odra-Niemen w 95. rocznicę powstania Związku Sybiraków, w uznaniu zasług wniesionych w działalność związku, oraz opaska dziecka z grupy określanej mianem „dzieci z Pahiatua”, czyli polskich sierot, które z armią Andersa wyszły z Syberii i zostały przygarnięte przez rząd Nowej Zelandii.

Fot. SON

WSPARCIE DLA RODAKÓW ZA GRANICĄ NIE USTAJE

Do historii przeszła bożonarodzeniowa edycja naszej sztandarowej akcji „Rodacy Bohaterom”.
Za nami kilkanaście wyjazdów, setki spotkań, tysiące rozdanych paczek. Nie spoczywamy
jednak na laurach, szykujemy już wielkanocną odsłonę.

Pierwsze wyjazdy to połowa listopada i grudnia. Do końca roku udało nam się zrealizować pięć takich wyjazdów. Dotarły one na Ukrainę, Litwę i Łotwę. W sumie ponad 9 ton darów (głównie żywność długoterminowa, ale też chemia gospodarcza czy inne wskazane zapotrzebowania). Oprócz tego wsparliśmy materialnie i finansowo polską społeczność na Białorusi. W nowy rok weszliśmy z przytupem, tylko w styczniu organizując aż siedem wyjazdów. W lutym dołożyliśmy trzy kolejne wyprawy. Łącznie, w trakcie tej edycji, wrocławska centrala stowarzyszenia i nasze oddziały zrealizowały 15 wyjazdów na dawne Kresy Wschodnie. Na Litwie odwiedzaliśmy rodaków w Wilnie, Kłajpedzie, rejonach: wileńskim, trockim, solecznickim, święciańskim, jezioro-
skim, kiejdańskim i szyłokarczemskim. Na Łotwie paczki dotarły m.in. do Dyneburga, Rygi, Krasławia, Rzeżycy czy Jegławy. Paczki na Ukrainę trafiły do Lwowa, Mościsk, obwodów: wołyńskiego, lwowskiego, żytomierskiego i tarnopolskiego. Łączna liczba darów przekazanych naszym rodakom na Wschodzie wynosi **35,4 tony**. W tym miejscu serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w ogólnopolską zbiórkę: indywidualnym darczyńcom, szkołom, firmom, jednostkom wojskowym, organizacjom społecznym i wielu innym. Oprócz tego nasze środowiska przekazywały paczki świąteczne lokalnym kombatanom i sybirakom. Grupa ta z roku na roku się kurczy, dlatego staramy się o niej szczególnie pamiętać.

Od edycji bożonarodzeniowej naszym partnerem jest Fundacja Siepomaga. Już teraz możemy śmiało



Paczki pamięci trafiły do rodaków

stwierdzić, że to bardzo udana współpraca – na naszej zbiórce udało się zgromadzić ponad 80 tys. zł! Bardzo dziękujemy każdemu, kto wsparł nas wpłatą. Na co szły te pieniądze? Najwięcej środków pochłania logistyka: koszty paliwa i wynajmu busów zarówno na wyjazdy, jak i na zwożenie darów z regionów. Na przykład wynajęcie dwóch busów towarowych i przetransportowanie darów na trasie Wrocław – Litwa – Wrocław, na pięć dni, wynosi około 8 tys. zł. Spory koszt, choć nieczęsto ponoszony, stanowią zakupy materiałów niezbędnych do pakowania. Przed rozpoczęciem edycji wielkanocnej musimy uzupełnić zapasy kartonów i taśm, co wyniesie ponad 7 tys. zł. Część środków jest przeznaczana na zakup paczek świątecznych dla weteranów mieszkających w Polsce, czasami uzupełniamy

braki, jeśli potrzebne są produkty do skompletowania paczek jadących na Kresy. Mamy także utworzony fundusz z myślą o zapomogach finansowych dla Polaków z Białorusi, dzięki czemu możemy systematycznie i w sposób znaczący im pomagać. Koszty związane z noclegami i wyżywieniem wolontariuszy biorących udział w rozwożeniu darów staramy się maksymalnie redukować, korzystając z gościny lokalnych Polaków, burs czy szkół. Wszystkie osoby włączające się w akcję pracują społecznie i nie pobierają żadnego wynagrodzenia z tego tytułu.

Najbliższe plany

Jak będzie wyglądała edycja wielkanocna? Na pewno bardziej skoncentrujemy się na polskich środowiskach na Ukrainie. Mieliśmy przejściowe problemy z wjazdami na Ukrainę ze względu na zmianę przepisów, jednak dzięki prężnym działaniom Centrum Polskiej Kultury Odra–Niemen–Dniestr, naszego lwowskiego oddziału, zostały one zażegnane. Mamy jednak spore zaległości wobec polskich środowisk na Ukrainie i to głównie na nich będzie skierowana nasza uwaga. Oczywiście w dalszym ciągu będziemy wspierać Polaków z Białorusi, planowany jest wyjazd na Łotwę, pojedyncze wypadki na Litwę, która została zjechana wzdłuż i wszerz w ramach edycji bożonarodzeniowej. Zachęcamy do wspierania naszej akcji, włączania się w zbiórki, wspierania finansowego. Dziękujemy za dotychczasową pomoc, a wszystkim oddziałom i wolontariuszom za kawał dobrej roboty!

Dominik Rozpędowski

Fot. SON



Spotkania z rodakami zza wschodniej granicy

NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

W roku 2024, podobnie jak w latach poprzednich, członkowie, wolontariusze i sympatycy Stowarzyszenia Odra–Niemen wzięli udział w wielu wydarzeniach związanych z Żołnierzami Niezłomnymi, czcząc ich pamięć.

Pierwszego marca, w Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, każdy z oddziałów naszego stowarzyszenia uczestniczył w oficjalnych obchodach święta na swoim terenie działania. Ale również w wielu miejscach Polski odbyły się obchody przygotowane czy prowadzone przez działaczy ze Stowarzyszenia Odra–Niemen.

Projektem, który przypomina o działaniach żołnierzy II konspiracji, są biegi Tropem Wilczym. W tym roku zorganizowały je dwa oddziały stowarzyszenia – wielkopolski i opolski. W Wielkopolsce bieg odbył się w Luboniu. Wzięło w nim udział kilkuset biegaczy. Atmosfera była wspaniała. Również w Głucholazach na Opolszczyźnie, gdzie co roku odbywa się ta impreza, na starcie stanęło blisko 100 uczestników. Trasa biegu opolskiego prowadzi w terenie górskim, o przewyższeniu wynoszącym 240 m. Najwyższy punkt na trasie to Przednia Kopa, gdzie znajduje się – umieszczona przez harcerzy z ZHR – tablica poświęcona śp. Władysławowi Załogowiczowi ps. „Felek”, żołnierzowi Armii Krajowej ze Lwowa, stalinowskiemu więźniowi. To właśnie jemu harcerze z opolskiego oddziału SON poświęcili tegoroczny bieg Tropem Wilczym. Wydarzenie zakończyło się wspólnym śpiewem partyzanckich pieśni, pieczeniem kielbas



Bieg Tropem Wilczym na Opolszczyźnie



Rekonstrukcyjna opowieść o Niezłomnych Żołnierzach, st. szer. Marcin Kawecki, 18. Pułk Saperów

w ognisku oraz słodkim poczęstunkiem.

Na Podkarpaciu tamtejszy oddział SON zorganizował kilka wydarzeń w ramach obchodów święta Żołnierzy Niezłomnych. Był oczywiście Rzeszowski Rajd Pamięci Żołnierzy Wyklętych. W Stalowej Woli przygotowano inscenizację historyczną zatytułowaną „Ostatni bastion – opowieść o Niezłomnych Żołnierzach Wyklętych”. W ciągu blisko godziny rekonstruktorzy z bardzo wielu grup zaprezentowali heroizm i poświęcenie Żołnierzy Wyklętych. Przygotowano również pokaz musztry konnej czy pokaz dynamiczny żołnierzy WOT. Dziękujemy władzom Stalowej Woli za zaproszenie do organizowania tego wydarzenia.

Oddział lubelski SON realizował obchody święta w Krasnymstawie. Była msza święta w kościele pw. Trójcy Przenajświętszej, Droga Krzyżowa poświęcona Żołnierzom Wyklętym, ze zniczy zaś ułożono wielki znak Polski Walczącej. W Krakowie małopolski oddział SON wzięł udział w koncercie zorganizowanym przez krakowski Instytut Pamięci Narodowej w hołdzie Żołnierzom Wyklętym.



Rekonstrukcyjna opowieść o Niezłomnych Żołnierzach, st. szer. Marcin Kawecki, 18. Pułk Saperów



Rekonstrukcyjna opowieść o Niezłomnych Żołnierzach, st. szer. Marcin Kawecki, 18. Pułk Saperów

ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH UCZCZONO W TWARDOGÓRZE

Stowarzyszenie Przyjaciół Jana Pawła II z Twardogóry, jak co roku, przedstawiło infografiki Żołnierzy Wyklętych na rondzie o tej samej nazwie oraz pozyskało wystawę plenerową z „Gazety Polskiej” – „Żołnierze Wyklęci”.

IV Marsz Wilczym Tropem. Na pl. Piastów przybyło ok. 180 osób, w tym uczniowie i nauczyciele szkół podstawowych z Bukowic, Goszcza, Twardogóry i ZSP z Twardogóry oraz sympatycy stowarzyszenia. Zebranych powitał prezes stowarzyszenia Józef Mielnik. W drodze do sanktuarium zapoznawano się z wystawą. Po krótkiej modlitwie za pomordowanych, którą poprowadził proboszcz Tomasz Hawrylewicz, głos zabrał przedstawiciel IPN – Stanisław Kiełb, który przywiozł dla uczestników okolicznościowe gadżety.

Barbara Kałańdziak i Małgorzata Luty poprowadziły marsz na trasie Twardogóra – Olszówka. W Olszówce pod obeliskiem każda grupa zapaliła znicz, oddając honory: „Cześć i chwała bohaterom”. Następnie wszyscy przeszli na plac zabaw, gdzie utworzyli napis „NIEZŁOMNI”. Potem był test wiedzy o Wyklętych i prezentacja pieśni,

na koniec zaś grill oraz gry i zabawy integracyjne.

Współorganizatorem marszu było Stowarzyszenie Odra–Niemen z Wrocławia i GOSiR Twardogóra, którym dziękujemy za pomoc.

Serdeczne podziękowania kierujemy do sponsorów: firmy BONELL – BIS oraz Firmy Deg-Plast.

Barbara Kałańdziak



Marsz Tropem Wilczym, Twardogóra





Rekonstrukcyjna opowieść o Niezłomnych Żołnierzach, st. szer. Marcin Kawecki, 18. Pułk Sapierów



Prace porządkowe na kwaterach Niezłomnych, cmentarz Osobowicki



Zapalone znicze na kwaterach Niezłomnych, cmentarz Osobowicki

We Wrocławiu obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych trwały od 29 lutego do 4 marca. W przededniu święta działacze SON wraz z młodzieżą szkolną porządkowali kwatery Żołnierzy Niezłomnych na wrocławskim cmentarzu Osobowickim. Wieczorem zaś wraz z harcerkami z 41. Drużyny Harcerki Tęcza im. Wandy Rutkiewicz zapalili na tymże cmentarzu ponad 300 zniczy. 1 marca, poza obchodami oficjalnymi, przedstawiciele SON licznie uczestniczyli we mszy świętej w kościele garnizonowym – bazylice mniejszej pw. św. Elżbiety oraz w Marszu Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Niektórzy z działaczy stowarzyszenia odwiedzili również Twardogórę, by wziąć udział w rajdzie poświęconym Żołnierzom Wyklętym, który przygotowało Stowarzyszenie Przyjaciół Jana Pawła II i nasza organizacja. We wrocławskiej siedzibie Stowarzyszenia Odra-Niemen odbyło się, niezwykle wzruszające, międzypokoleniowe spotkanie rodzin Żołnierzy Wyklętych i uczniów dolnośląskich szkół. O losach swoich rodzin opowiadali: Marta Ziębikiewicz – córka Władysława Łukasiuka ps. „Młot”, Krzysztof Olechnowicz – syn Antoniego Olechnowicza ps. „Pohorecki”,



Prace porządkowe na kwaterach Niezłomnych, cmentarz Osobowicki



Prace porządkowe na kwaterach Niezłomnych, cmentarz Osobowicki



Bieg Tropem Wilczym na Opolszczyźnie

Krzysztof Marszałek – syn Ludwika Marszałka ps. „Zbroja”, Marian Oziewicz – z rodziny Ignacego Oziewicza ps. „Czesław”, Przemysław Łazarowicz – syn Zbigniewa ps. „Bratek” i wnuk Adama Łazarowicza ps. „Klamra”. Wydarzenie poprowadziła Małgorzata Suszyńska – synowa Leona Suszyńskiego ps. „P-8” oraz Heleny ps. „Orlica”. Obchody zakończyły się 4 marca lekcją o Niezłomnych dla młodzieży w Szkole Podstawowej nr 83 we Wrocławiu.

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych to dla nas ważne święto. Przypomina o bohaterskiej walce naszych żołnierzy o wolność i niepodległość ojczyzny z komunistycznym wrogiem. Będziemy każdego roku współorganizować wydarzenia i brać udział w działaniach upamiętniających ich czyny, gdyż są dla nas ważni, są naszymi Bohaterami. Zatem – jak co roku – zawołajmy: chwała Bohaterom, cześć ich pamięci!

Eugeniusz Gosiewski



Międzypokoleniowe spotkanie



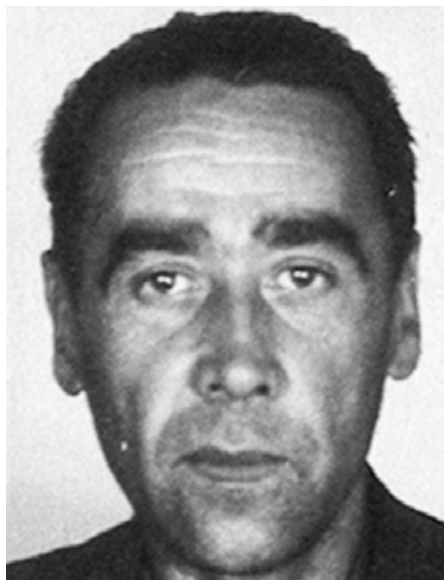
Bieg Tropem Wilczym w Wielkopolsce

WROCŁAWSKIE ŚCIEŻKI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH Z WILEŃSKIEJ KONSPIRACJI

Losy Żołnierzy Niezłomnych, żołnierzy II konspiracji są ciągle stosunkowo mało znane przeciętnemu Polakowi. Ten fakt nie dziwi, biorąc pod uwagę okoliczność, że ich los, ich działalność, ba! nawet samo istnienie były przez kilkadziesiąt lat tematem zakazanym, omijanym przez podręczniki szkolne lub usuwanym przez cenzurę. Jednak w tych regionach Polski, gdzie działalność oddziałów II konspiracji była w drugiej połowie lat 40. codziennością, wiedza o nich została zachowana przez kilka pokoleń powojennych. Tak było na Podlasiu, Lubelszczyźnie czy na Podhalu. Mimo to i wbrew powszechnie panującej opinii, że Żołnierze Wyklęci to Polska Wschodnia – lasy Podlasia, Mazowsza, Lubelszczyzny czy Podkarpacia, właśnie Wrocław w latach 40. XX wieku był tygłem działalności niepodległościowej i znaczącym skupiskiem Żołnierzy Niezłomnych. Dziś przeciętny wrocławianin bardzo mało wie na temat działalności Żołnierzy Wyklętych w naszym mieście. A przecież przez II konspirację we Wrocławiu przewinęło się wiele tysięcy osób działających w ramach ponad 200 organizacji i grup niepodległościowych. Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu, będący głównym ogniwem komunistycznej „sprawiedliwości”, skazał w latach 1946-1955 ponad 11 tys. osób, a przecież oprócz



Kpt. Władysław Łukasiuk ps. „Młot”



Plk Antoni Olechnowicz ps. „Pohorecki”

niego wyroki w procesach politycznych wydawały także sądy grodzkie, okręgowe czy apelacyjne.

W tym krótkim artykule postaram się opowiedzieć kilka wrocławskich historii Niezłomnych Bohaterów z wileńskiej konspiracji. Historii barwnych jak scenariusze filmów – i zaręczam, że byłyby to filmy znacznie ciekawsze od „Czterech pancernych” czy „Stawki większej niż życie”. Ale wszystkie te historie mają również wspólny mianownik – tym mianownikiem są tragiczne zakończenia. Tragiczne zarówno dla Żołnierzy Wyklętych, jak również dla ich najbliższych, dla rodzin żołnierzy II konspiracji. Bo ich trudny los dzieliły również ich żony, dzieci, rodzice czy rodzeństwo.

Historia ta to opowieść o Mobilizacyjnym Ośrodku Wileńskiego Okręgu Armii Krajowej. Na mapie niepodległościowego podziemia powojennego Wrocławia rolę szczególną odegrała wileńska konspiracja. Ostatni komendant Wileńskiego Okręgu Armii Krajowej, plk Antoni Olechnowicz ps. „Pohorecki”, już we wrześniu 1945 roku rozpoczął odbudowę struktur wileńskiej konspiracji na terenie Polski. W lutym 1947 roku Olechnowicz nawiązał bezpośredni kontakt z dowództwem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Po spotkaniu w Paryżu z szefem sztabu PSZ, gen. Stanisławem Kopańskim, właśnie bezpośrednio jemu podporządkował Olechnowicz struktury, którymi dowodził. W ten sposób

powstał Mobilizacyjny Ośrodek Wileńskiego Okręgu Armii Krajowej – organizacja konspiracyjna, w ramach której na terenie całej Polski działało kilka tysięcy osób. Podporządkowane jej były również oddziały partyzanckie w terenie – słynne V i VI Brygady Wileńskiej Armii Krajowej, dowodzone przez równie legendarnych dowódców: Zygmunta Szendzielarza ps. „Łupaszka” i Władysława Łukasiuka ps. „Młot”. Ośrodek dowódcy wileńskiej konspiracji mieścił się wówczas we Wrocławiu, tu bowiem przy ul. Kurkowej zamieszkał plk Antoni Olechnowicz. We Wrocławiu czy na Dolnym Śląsku mieszkali również inni oficerowie tworzący Mobilizacyjny Ośrodek Okręgu Wileńskiego: Aleksander Tomaszewski ps. „Bończa” (mieszkający początkowo przy Grudziądzkiej, potem przy ul. Kochanowskiego 86/1 we Wrocławiu), Wacław Walicki ps. „Tesaro” (mieszkający w 1948 roku w Szczawnie-Zdroju), Lucjan Minkiewicz ps. „Wiktor”, zamieszkujący przy ul. Pokutniczej 12/2 we Wrocławiu, i wielu innych. Przebywały tu również rodziny niektórych dowódców połowych. To właśnie tutaj na ul. Komuny Paryskiej 57A/14 (wtedy ul. Dąbrowskiego), na ostatnim piętrze kamienicy, zamieszkała Jadwiga Łukasiuk – żona legendarnego „Młota”, który był



Mjr Zygmunt Szendzielarz ps. „Łupaszka”



Wanda Minkiewicz ps. „Danka”

postrachem komunistycznych władz na Podlasiu. W połowie 1948 roku Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego rozpoczęło akcję o kryptonimie „X”, zmierzającą do rozbicia struktur wileńskiej konspiracji. W całej Polsce, podczas kilku miesięcy tegoż roku, aresztowano ok. 600 osób. Byli wśród nich, niestety, również oficerowie i dowódcy ośrodka – „Pohorecki”, „Łupaszka” czy „Wiktor”. Poszczególni oficerowie i żołnierze wileńskiej konspiracji wpadali w sidła bezpieki w pułapkach i kotłach, w mieszkaniach kontaktowych i na ulicach. Celem bezpieki było sparaliżowanie tej niezwykle aktywnej struktury podziemia, działającej właściwie na terenie całej Polski, ale również pozyskanie informacji, które mogłyby posłużyć do schwytania lub zabicia ciągle nieuchwytnego „Młota”. Przenieśmy się zatem do roku 1948.

Pierwszym oficerem komendy ośrodka, zatrzymanym przez UB w ramach akcji „X”, był Wacław Walicki – zastępca płk. Antoniego Olechnowicza. Został wraz z żoną aresztowany w Szczawnie-Zdroju 23 czerwca 1948 roku. Dwa dni później z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie do wrocławskiego UB dociera rozkaz aresztowania płk. Antoniego Olechnowicza. Funkcjonariusze resortu jeszcze tego samego dnia wkraczają do kilku lokali i mieszkań, w których pojawia się regularnie dowódca wileńskiej konspiracji. Są to: mieszkanie Olechnowicza na Kurkowej, mieszkanie Jana i Jadwigi Śleszyńskich na ul. Ciepłej 32/3, mieszkanie Michała Koryckiego (szwagra Olechnowicza) na ul. Barlickiego 23/6, czy wreszcie mieszkanie Aleksandra

Tomaszewskiego na ul. Kochanowskiego 86/1. 26 czerwca Antoni Olechnowicz pojawia się w mieszkaniu przy Kochanowskiego i tam zostaje zatrzymany.

Przenieśmy się w późne popołudnie 30 czerwca 1948 roku na ul. Łaciarską we Wrocławiu. Nośła wówczas nazwę „Pokutnicza”. Wokół morze ruin. Kamienica przy ul. Pokutniczej jest jednym z niewielu budynków, który w tej okolicy oparł się zniszczeniom wojennym. W budynku – pod numerem dwunastym – w mieszkaniu nr 2 wraz z dwuletnim synem, Andrzejem, mieszkają Wanda i Lucjan Minkiewiczowie. Wanda Minkiewicz ps. „Danka” to doświadczony żołnierz podziemia niepodległościowego, była sanitariuszka V i VI Wileńskiej Brygady AK. Jej mąż, Lucjan Minkiewicz ps. „Wiktor”, jest w konspiracji od listopada 1939 roku. Walczył w VI Samodzielnej Wileńskiej Brygadzie AK, a po operacji „Ostra Brama” przedostał się na Podlasie, gdzie dołączył do brygady mjr. „Łupaszki”. Walczył w V i VI Brygadzie Wileńskiej. W tej drugiej był nawet przez pewien czas dowódcą. Druga ciąża żony, a później początki gruźlicy spowodowały, że Lucjan musiał porzucić lasy Podlasia. I tak znalazł się we Wrocławiu. Budynek, w którym zamieszkali Minkiewiczowie, właściwie niewiele



Por. Lucjan Minkiewicz ps. „Wiktor”

różnił się od obecnej kamienicy przy ul. Łaciarskiej, a brama Pokutniczej 12 znajduje się w zasadzie prawie dokładnie tam, gdzie dziś mieści się brama ul. Łaciarskiej 9.

Wanda Minkiewiczowa, pomimo ciąży, niedawno znalazła pracę – zatrudniła się w Centrali Rybnej – tak więc dwuletnim Andrzejem pomagała jej zajmować się młodsza siostra, Czesława Czarnecka. Młoda szwagierka Lucjana Minkiewicza niedawno poznała kilku uroczych młodzieńców, którzy w wolnym czasie zapraszali ją do kina i na spacer. Kiedy zaprosiła ich do mieszkania siostry i szwagra na ul. Pokutniczej, nie przypuszczała, że jej znajomi to funkcjonariusze wrocławskiego Urzędu Bezpieczeństwa i że naprawdę interesuje ich Lucjan Minkiewicz ps. „Wiktor”, nie zaś jego młoda, piękna szwagierka. 30 czerwca, nieświadoma niczego dziewczyna, jest więc ze swoimi – jak sądzi – adoratorami w mieszkaniu przy Pokutniczej. Wanda i Lucjan wracają właśnie do domu. Jest wieczór. Pierwsza do mieszkania weszła Wanda Minkiewicz. Kiedy Lucjan usłyszał wewnątrz męskie głosy, zawrócił i wybiegł z bramy na ulicę. Pomimo krótkiego pościgu ubekom nie udało się odnaleźć go w morzu ruin, które pomogły mu w ucieczce. Również Wanda, korzystając z zamieszania wywołanego ucieczką męża i pościgiem za „Wikto-rem”, wybiegła z mieszkania i niezauważona przez funkcjonariuszy UB, wydostała się z kotła. Lucjan Minkiewicz prosto z Pokutniczej udał się na Dąbrowskiego 57A, do mieszkania



Wrocław, styczeń 1948 roku. Na pierwszym planie Czesława Czarnecka, siostra Wandy Minkiewicz, dalej Jadwiga Łukasiuk oraz mała Marta Łukasiuk

Jadwigi Łukasiuk, którą ostrzegł, że UB depcze im po piętach. Na Dąbrowskiego przenocował, a rankiem 1 lipca wyjechał do Krakowa. Bojąc się, że Dworzec Główny może być pod obserwacją UB, wsiadł do pociągu na wrocławskim Brochowie i jeszcze tego samego dnia spotkał się z żoną Wandą w Krakowie, w mieszkaniu swojej siostry Janiny. Niestety, brawurowej ucieczki, która udała się w ruinach Wrocławia, nie udało się powtórzyć w Krakowie przy ul. Kossaka 2. Tam właśnie wieczorem 1 lipca 1948 roku UB zatrzymało Wandę i Lucjana Minkiewiczów.

Wróćmy do Wrocławia. To tu w pierwszych dniach lipca 1948 roku pojawił się porucznik Antoni Wodyński ps. „Odynec”, łącznik i zaufany oficer „Młota”. Przyjechał do Wrocławia z meldunkami „Młota” dla dowódcy okręgu, płk. Antoniego Olechnowicza, oraz listami dla Lucjana Minkiewicza „Wiktora”. Miał również listy swojego dowódcy do żony Jadwigi. „Odynec” nie wiedział, że płk Olechnowicz został aresztowany przez bezpiekę 26 czerwca, a „Wiktor” cudem wymknął się z kotła bezpieki 30 czerwca. Do mieszkania przy ul. Dąbrowskiego 57A/14, w którym mieszkała Jadwiga Łukasiuk z córką Martą, „Odynec” dotarł 5 lipca. Ulica ta nie nazywa się już Dąbrowskiego, dziś to ul. Komuny Paryskiej. Antoni Wodyński wszedł na górę, nie wiedząc, że tego właśnie dnia, nad ranem, bezpieka aresztowała Jadwigę Łukasiuk, a w mieszkaniu jest kocioł. Jednak wieloletnie doświadczenie konspiratora i „szósty zmysł” spowodowały, że Wodyński nie zapukał do drzwi mieszkania nr 14. Stał chwilę przed drzwiami, a potem zaczął zbiegać po schodach. Usłyszał jeszcze, jak drzwi na górę gwałtownie się otwarły, a mężczyźni, którzy wybiegli z mieszkania, coś po krzyku. Wiedział już, że w mieszkaniu Jadwigi

Łukasiuk jest zastawiona przez UB pułapka. Nie wiadomo więc, co kierowało Antonim Wodyńskim, kiedy pojawił się ponownie na ul. Dąbrowskiego 57A kilka dni później. Może myślał, że kocioł został już zdjęty, a może nie mogąc skontaktować się z żadnym z oficerów wileńskiej AK, chciał koniecznie odnaleźć chociaż żonę komendanta, by przekazać po powrocie na Podlasie sprawdzone informacje co do jej losu. Nie wiemy, co wtedy myślał i dlaczego znalazł się tu 7 lub 10 lipca 1948 roku. Bo nawet co do daty informacji różnią się – inne daty są w ubeckich dokumentach, inne wskazują świadkowie wydarzeń. Wiemy jednak, że „Odynec” przyszedł na Dąbrowskiego 57A i udał się na ostatnie piętro do mieszkania nr 14. Tym razem nie miał już tyle szczęścia, co kilka dni wcześniej. Kiedy zapukał do drzwi i otworzyli mu funkcjonariusze UB, Antoni zaczął zbiegać po schodach. Ale schody na ostatnim piętrze kamienicy są doskonale widoczne z korytarza. „Odynec” został ciężko postrzelony w brzuch już na klatce schodowej. Funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa przenieśli go do mieszkania Jadwigi Łukasiuk i dopiero po jakimś czasie znieśli go, zawiniętego w koc, do oczekującego przed domem samochodu. Antoni Wodyński „Odynec” był jeszcze przesłuchiwany przez wiele godzin przez funkcjonariuszy UB. Nie podał jednak żadnych informacji na temat daty i miejsca swojego umówionego spotkania z oddziałami VI Wileńskiej Brygady AK na Podlasiu. Zmarł wskutek odniesionych ran dzień później. Jego ciało zostało przekazane do Zakładu Anatomii Kliniki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, gdzie służyło studentom medycyny podczas zajęć praktycznych. Nigdy nie odnaleziono jego szczątków. Wydaje się, że nigdy nie będzie to możliwe.

Przywódcy wileńskiej konspiracji – płk Antoni Olechnowicz „Pohorecki”, mjr Zygmunt Szendzielarz „Łupaszka”, Wacław Walicki „Tesaro”, Aleksander Tomaszewski „Bończa” – zostali skazani na kary śmierci i rozstrzelani w więzieniu na Mokotowie w Warszawie.

Minkiewiczowie otrzymali również surowe wyroki. Lucjan został skazany na karę śmierci, Wanda zaś na 12 lat więzienia. Lucjan został stracony 8 lutego 1951 roku wraz z Antonim Olechnowiczem, Zygmuntem Szendzielarzem oraz Henrykiem Borowskim – kolejnym oficerem wileńskiej AK, sąsiadem z ul. Pokutniczej we Wrocławiu.

Wanda Minkiewicz ps. „Danka” spędziła 8 lat w więziennych murach. W więzieniu urodziła córkę, Ewę. Wyszła na wolność w 1956 roku. Zmarła w 2001 roku w Trójmieście.

Władysław Łukasiuk „Młot” zginął prawie dokładnie rok później – 27 czerwca 1949 roku na Podlasiu. Oddziały VI Brygady walczyły jeszcze na Podlasiu do 1952 roku pod dowództwem kpt. Kazimierza Kamińskiego „Huzara”.

Jadwiga Łukasiuk została skazana na 9 lat



Por. Antoni Wodyński ps. „Odynec”

więzienia. Odsiedziała 6 lat. Po wyjściu z więzienia w 1954 roku zamieszkała we Wrocławiu. Zmarła w 2001 roku.

Mała Marta Łukasiuk, która była naocznym świadkiem tych wydarzeń – miała wówczas 6 lat – dziś mieszka we Wrocławiu, choć spędziła wiele miesięcy po aresztowaniu mamy w domu dziecka.

I tak zakończyła się historia Mobilizacyjnego Ośrodka Wileńskiego Okręgu Armii Krajowej – historia w dużej mierze związana z Wrocławiem, gdzie do dziś mieszkają m.in. syn płk. Antoniego Olechnowicza czy córka kpt. Władysława Łukasiuka. Żeby wyczerpać temat żołnierzy wileńskiej konspiracji we Wrocławiu, trzeba choć parę zdań opowiedzieć o więzieniu przy ul. Kleczkowskiej oraz o kwaterach na cmentarzu Osobowickim.

Więzienie przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu to stacja pośrednia pomiędzy Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego czy Aresztem Śledczym przy Świebodzkiej a zbiorowymi mogiłami na cmentarzu Osobowickim. To tutaj w latach 1946-1953 wykonywano wyroki śmierci orzeczone przez krwawych stalinowskich sędziów. Kim byli Żołnierze Niezłomni, którzy przy murze więziennym na Kleczkowskiej kończyli swoją walkę o wolną Polskę? Reprezentowali praktycznie wszystkie organizacje i grupy działające w Polsce. Byli wśród nich żołnierze Armii Krajowej i organizacji poakowskich, członkowie struktur Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, członkowie Narodowych Sił Zbrojnych i innych organizacji narodowych, żołnierze Batalionów Chłopskich, różnych grup zbrojnych i niepodległościowych, dużych i małych. Pochodzili z całej Polski, choć najwięcej z nich było z Kresów Wschodnich – jak chociażby żołnierze wileńskiej



Wrocław, styczeń 1948 roku. Od prawej: Jadwiga Łukasiuk, Czestawa Czarnecka i Marta Łukasiuk

konspiracji: Henryk Urbanowicz, żołnierz „Łupaszki”, i Antoni Tomiałojć, żołnierz „Zapory”. Ci dwaj młodzi żołnierze wileńskich struktur Armii Krajowej spoczywają do dziś na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.

Henryk Urbanowicz ps. „Zabawa” był przed wojną mieszkańcem Wilna. Tam uczęszczał do szkoły, tam też działał w harcerstwie, w słynnej „Czarnej Trzynastce”. To harcerskie doświadczenia Henryka spowodowały, że trafił do konspiracji. Walczył w III Wileńskiej Brygadzie Armii Krajowej. Brał udział w operacji „Ostra Brama”. Czas II konspiracji spędził pod rozkazami Zygmunta Szendzielarza ps. „Łupaszka” w V Wileńskiej Brygadzie Armii Krajowej. W chwili aresztowania był studentem Uniwersytetu Wrocławskiego. Skazany na karę śmierci i rozstrzelany we wrocławskim więzieniu przy Kleczkowskiej. Spoczywa na cmentarzu Osobowickim.

Antoni Tomiałojć urodził się w okolicach Dziewieniszek. Dziś jest to rejon sołecznicki na Litwie. Podczas okupacji niemieckiej działał w strukturach Wileńskiego Okręgu Armii Krajowej. Po operacji „Ostra Brama” został przez Sowietów wcielony do Ludowego Wojska Polskiego i wraz z jego oddziałami znalazł się na terenie dzisiejszej Polski, na Lubelszczyźnie. Po demobilizacji w roku 1946 poszedł walczyć w oddziałach mjr. Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora” – cichociemnego, legendarnego dowódcy II



Henryk Urbanowicz ps. „Zabawa”

konspiracji na Lubelszczyźnie. Po rozwiązaniu oddziału wyjechał na Dolny Śląsk. Tu wraz z Janem Fiutem – również partyzantem z oddziałów „Zapory” – wziął udział w strzelaninie z funkcjonariuszami ORMO w Polanicy-Zdroju. Aresztowany, skazany na karę śmierci i rozstrzelany we wrocławskim więzieniu przy ul. Kleczkowskiej. Spoczywa na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu.

A kto jeszcze spoczywa w tej wyjątkowej wrocławskiej kwaterze? Leżą tam żołnierze z Podkarpacia, Podlasia, Lubelszczyzny czy ziemi



Antoni Tomiałojć

świętokrzyskiej. Byli w bardzo różnym wieku. Najmłodszy z nich – Alojzy Piaskowski, harcerz z Nowej Soli, został stracony na kilka miesięcy przed osiemnastymi urodzinami. Najstarszy – Henryk Szwejczer, uczestnik II powstania śląskiego i żołnierz Armii Krajowej, miał 65 lat, kiedy go wieszano. W tej rzeszy mężczyzn stracono tylko jedną kobietę – żołnierza II konspiracji. Helena Motykówna ps. „Dziunia” miała 22 lata i była w bardzo zaawansowanej ciąży. Ogromna różnorodność ludzkich losów rzuconych na więzienne podwórze przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu wymyka się skutecznie statystykom i próbom znalezienia reguł rządzących ponurą komunistyczną machiną śmierci. Jedyną regułą, jedyną zasadą, która przewija się we wszystkich tych tragicznych historiach, jest niezwykła ideowość i patriotyzm skazanych. Cmentarne Pola Chwały cmentarza na Osobowicach połączyły powstańców śląskich – jak Henryk Szwejczer czy Feliks Polarczyk, powstańca wielkopolskiego – w osobie Henryka Pietrowicza, czy wreszcie powstańca warszawskiego – por. Mieczysława Bujaka ps. „Gryf”. Patrząc na życiorysy tych Niezlomnych Żołnierzy Rzeczypospolitej, widzimy tę niesłychaną ciągłość patriotyzmu, tę wielką sztafetę pokoleń – od żołnierzy urodzonych pod zaboremami i pamiętających długie lata walki o niepodległość po nastolatków słabo pamiętających nawet II Rzeczypospolitą. Połączyły ich wielka miłość do ojczyzny, ogromne umiłowanie wolności, więzienne podwórko na Kleczkowskiej oraz doły osobowickiego cmentarza.

A nam – żyjącym dziś we Wrocławiu – przypada obowiązek dbałości o pamięć tych żołnierzy. Bo to przecież Bohaterowie naszej wolności. Żołnierze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Ale również, w pewnym sensie – wrocławianie. Dlatego apeluję do wszystkich czytających, szczególnie do ludzi młodych. Pamiętajmy o Niezlomnych, nie dajmy zginąć poległym. Chwała Bohaterom – Cześć Ich Pamięci!

Eugeniusz Gosiewski



Więzienie przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu



Kwaterna Żołnierzy Wyklętych na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu

SYBIRACZKA Z DYNEBURGA

Przy okazji ostatniego wyjazdu na Łotwę w ramach akcji „Rodacy Bohaterom” doszło do niezwykłego spotkania. Do domu sybiraczki Albiny Czibele (z d. Bołoczko), miejscowej organizatorki polskiego życia kulturalnego w Dyneburgu, przybył Marian Macutkiewicz, prezes Wielkopolskiego Związku Sybiraków.

Przywiozł jej w darze medal upamiętniający 95. rocznicę powstania Związku Sybiraków. Pani Albina była bardzo szczęśliwa, a wspólnym uśmiechom i rozmowom nie było końca.

Uczennica IX klasy

Historia zesłania na Sybir pani Albiny jest niesamowita. Trafiła tam jako... uczennica IX klasy! Nigdy nie dała się zapisać do tzw. komsomolców i razem z innymi polskimi dziećmi, mimo szykan i utrudnień, twardo stała przy swoich przekonaniach. Wiedziała, że komunizm to zbrodnica ideologia. W numerze 248. gazety „Czerwony Sztandar” z 27 października 1989 roku można przeczytać jej wspomnienia:

„Byłam ostrożna, bo już w szkole uważano mnie za organizatora. Kiedy trzeba było zorganizować nawet małe imprezy szkolne, to nauczyciele prosili albo kazali, żebym pierwsza wzięła w nich udział. Szkopuł w tym, że nie należałam do komsomołu. Ale

chcę wyrzucić jej krzywdy, by nie wyglądało to na zemstę. Przebaczyłam jej wszystko dawno! Nie mam dziś do niej nawet żalu.) Więc skłamała ona komsorgowi, że kiedy szliśmy klasą słuchać żałobnej audycji radiowej, moja koleżanka z ławy, Kasia Jasionowicz (obecnie nauczycielka w Polsce), zapytała: „Dokąd nas gonią?”, a ja miałam ponoć odpowiedzieć: „Co, nie wiesz, że Stalin zdechł?”. Zostałam więc ze szkoły wypędzona, nie miałam prawa dalej się uczyć. Został wypędzony też Edmund Sajkowski, któremu niby kazałam powinszować ze śmiercią Stalina. Ojciec niejednokrotnie »kupował« pracowników aparatu przemocy. I tym razem nabrał wielki wóz czegoś tam i pojechał do rejonu. Wrócił i, rzeczywiście, zostałam znów przyjęta do mojej IX klasy. Przed tym był jednak sąd. W szkole odbyła się pokazówka. Każdy z nauczycieli i uczniów, kto chciał i komu kazano, osądzał mnie i zawstydział, bo jak mogłam się

dom. Ale ja nie płakałam. Powiedziałam sobie twardo, że nikt nie zobaczy moich łez. Podczas aresztowania zabrano mi grube zeszyty, w których były moje wiersze, nie tylko o miłości, ale i o Stalinie jako Herodzie, i o wszystkim, co słyszałam i widziałam sama. Teraz już wiedziałam doskonale, że nie wrócę! Antysowiecka literatura. Później zmuszona byłam się przyznać, że to wszystko napisałam sama. Siedem miesięcy siedziałam w pojedynczej celi.

Wyrok: 25 lat łagrów

Po wielomiesięcznej odsiadce w areszcie zapadł wyrok: 25 lat łagrów. W akcie oskarżenia pojawiła się m.in. taka notatka:

„(...) w latach 1949-1953 napisała ponad 20 paszkwili, w których wzywała osoby polskiej narodowości do zorganizowanej walki przeciw władzy radzieckiej w składzie bandyckich formacji polskiego nacjonalistycznego podziemia (...)”.

Zsyłka do Kazachstanu i w głąb Rosji

Najpierw trafiła do łagrów w Kazachstanie, a następnie została wywieziona w głąb Rosji, w okolice Omska. Tam trafiła do kolonii 040, do szpitala dla „speczakluczonych” we wschodniej Syberii – przy stacji Czuzksza. Bardzo poważnie zachorowała, nie dawano jej żadnych szans na przeżycie. Uratowały ją dwie Polki, Halina Jasińska z Warszawy (członek AK, ps. „Marianna”) i Stefania Wiszniewska ze Lwowa (członek AK, ps. „Zosia Lachowicz”), również będące na zesłaniu. Pani Albina tak wspomina swoją rekonwalescencję:

„Wróciłam do zdrowia, zawdzięczając to Bogu i dobrym ludziom. Matka, mimo bardzo ścisłej kontroli, o cudzie, przesłała do więzienia małej krzyżyk. Dostałam go w celi! Potem już do łagru przysłała różaniec. Z tymi symbolami mojej wolności znalazłam się na Syberii. Do dziś mam je przy sobie. I z nimi będę odchodziła”.

Panią Albinę zwolniono w 1955 roku. Nie była w stanie poruszać się o własnych siłach i jeszcze przez rok dochodziła do zdrowia w szpitalu w Rydze. Przez kolejne lata pielęgnowała w sobie gorący patriotyzm i zarażała nim innych, stając się ostoją polskiego życia kulturalnego i historycznego w Dyneburgu. Ale to już materiał na całkiem inną historię.

Emil Majchrzak



Prezes Wielkopolskiego Związku Sybiraków Marian Macutkiewicz wręcza pamiątkowy medal Albinie Czibele



ja nie lubię przymusu, nie mogłam zgodzić się na takie metody agitacji. Dlatego odmówiłam, kategorycznie. Chociaż jeszcze dużo razy grożono mi, obiecywano wiele dobrego, decyzji nie zmieniałam. Rok 1953. Śmierć Stalina! Rano wpada z tą nowiną do klasy Rajmund Sajkowski, uczeń z mojej IX klasy. Niestety, żałoby nie czuliśmy. O Boże, a co dalej? Przecież kazano nam wszystkim płakać! Przede mną na ławce siedziała komsomółka X, która źle się uczyła i była posadzona przez nauczycieli w pobliżu mnie, żebym pomogła jej w czasie rocznych egzaminów. Nawet bez ich prośby gotowa byłam jej pomóc, jak również innym uczniom. Robiłam to chętnie i zawsze miałam dla nich czas. (Nie podaję jej nazwiska, chociaż mieszkamy w jednym mieście. Nie

śmiać i dać »zadanie« Edmundowi i tak odpowiedzieć koleżance Kasi. Cóż, kiedy to była nieprawda. Ale nikt w całej klasie nie wierzył. Uwierzono jedynie komsomółce, która skłamała. Na pewno pamięta o tym do dziś. I tak jeszcze uczyłam się do 14 maja 1953 roku. Tego dnia, po obiedzie, kiedy wróciłam ze szkoły, a rodziców w domu nie było (załatwiali sprawy gospodarcze w mieście), przyjechali do domu funkcjonariusze bezpieki i zostałam aresztowana. Był cichy majowy wieczór, kiedy wepchnięto mnie do otwartej ciężarówki. Słyszałam ze wszystkich stron głośny płacz kobiet i dzieci – sąsiadów i znajomych. Późnym wieczorem wrócić do domu rodzice, już nie zastaną jedynaczki, tylko przewrócony do góry nogami pusty, zimny

KRÓTKA HISTORIA WŁADYSŁAWY WIERCIŃSKIEJ

W lutym minęła 84. rocznica pierwszych wywózek Polaków w głąb Związku Radzieckiego. W 1940 roku funkcjonariusze NKWD wypędzili z domów i w bydłych wagonach deportowali do sowieckich łagrów co najmniej 140 tys. osób.

W trakcie naszego wyjazdu w ramach akcji „Rodacy Bohaterom” rozmawialiśmy o losach Polaków na Kresach. Tę tragiczną kartę polskiej historii przypominała nam Władysława Wiercińska, 85-letnia sybiraczka ze Związku Polaków w Szyłokarczmie /Šilutė, która jako młoda dziewczyna została wywieziona z rodzicami na Sybir. Tak wspominała deportację:

„Miałam 10 lat, jak wywieźli mnie na Sybir. Wróciłam w wieku 19 lat. Wywieźli nas, bo byliśmy bardzo bogaci. W ciągu kilkunastu minut ludzie tracili dorobek całego życia. Na początku jedliśmy to, co udało nam się zabrać. Później był straszny głód, ja już umierałam. Doktorka mamie wypisała kartkę, że można mnie pochować, ale jakoś odżyłam. Mama potem spaliła tę kartkę. Pracowałam bardzo ciężko na kombajnie i w polu. Wtedy te kombajny nie były takie jak teraz. Trzeba było te ciężkie worki z pszenicą nosić. Po pracy aż ręce krwawiły. Miałam 15 lat, a siano kosiłam razem z mężczyznami, i normę wyrabiałam. Kosę również podkaszaliśmy to, co kombajn nie skosił. Przez to mam do dzisiaj krzywy i chory kręgosłup. Kiedy się rodziłam, ojcu



Spotkanie z panią Władysławą w Szyłokarczmie

Fot. SON

było 65, a mamie 35 lat. Była drugą żoną taty. Miałam jeszcze siostrę, ale umarła, mając roczek, na szkarlatynę. Ojciec zmarł po roku od deportacji i został tam pochowany. Kiedy na Sybirze paliła się tajga, spaliły się wszystkie krzyże. Pojechaliśmy w 1977 roku na grób taty, ale nie mogliśmy odnaleźć jego grobu, bo były tylko mogiłki. Dzisiaj jest tam park. Zdziwiałoby było to, że w lesie rosły takie truskawki i wilki podchodziły pod okna naszej chatki. Zimy były bardzo śnieżne i mroźne, dochodziło nawet do minus 50 C. Bez nart biegowych nie poradziłby człowiek. Boże, jak myśmy tam przeżyli! Nasi wszyscy krewni byli wywiezieni. Niektórzy wrócili potem do Kętrzyna, Elku i Częstochowy. My mieliśmy wracać w 1957, ale mama dostała zawału serca, dlatego zostaliśmy na Litwie, gdzie nam kazali z oczu zginąć. Nie chcieli mnie do żadnej szkoły przyjąć, bo nie miałam meldunku. Nocowałam pod ławką na stacji, wtedy jeszcze nie wypędzali. W końcu poszłam do technikum kolejowego. Po szkole musiałam trzy lata odpracować na kolei”.

Poniżej kilka zdjęć pani Władysławy z Sybiru z rodzinnego archiwum.

Magdalena Maławska



Pani Władysława z mamą, Sybir 1954

Fot. z rodzinnego archiwum



Nad grobem taty, Sybir 1954

Kwartalnik „Ponad Granicami” wydawany jest od 2020 roku i powstaje dzięki wsparciu finansowemu Kancelarii Prezesa Rady Ministrów



KANCELARIA PREZESA
RADY MINISTRÓW

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023

DOFINANSOWANO
ZE ŚRODKÓW
BUDŻETU PAŃSTWA



Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

HISTORIA DĘBICKICH SYBIRAKÓW

Zbliża się 35. rocznica powstania Koła Związku Sybiraków w Dębicy.

Lipcowy ciepły dzień 1989 roku. W Domu Kultury „Śnieżka” w Dębicy zbiera się 62 dawnych zesłańców i 10 członków ich rodzin. 23 lipca organizują się i powstaje Koło Związku Sybiraków w Dębicy. Rejestracja działalności jako stowarzyszenia następuje w Urzędzie Wojewódzkim w Tarnowie. Tak, było ich wtedy 62 zesłańców, którzy po latach niedoli wrócili do ukochanej Polski. Różne drogi wiodły ich do ojczyzny: jedni przez Uzbekistan, Iran, Irak, Palestynę, Egipt, Włochy, Wielką Brytanię, drudzy z Sielc przez Lenino, Smoleńsk, Lublin, Warszawę, Wał Pomorski, Kołobrzeg, Berlin. Pot i krew zarówno ich, jak i tych z partyzantki były jednakowe. Inni wracali transportami w 1946 roku. Milczeli przez wiele lat, albowiem nie była im dana możliwość opowiadania o swych losach, latach spędzonych na obcej ziemi, w warunkach, które nie licowały z godnością człowieka. Schorowani, bez majątku, z nikłymi perspektywami na normalne życie, szukali swego miejsca na kolejne lata. Nie poddali się jednak. Poszli do szkół, na studia, do pracy. Tworzyli rodzinne gniazda od nowa. Pracowali dla siebie i dla kraju. Z każdej pensji potracano im składkę na FOS (Fundusz Odbudowy Stolicy). Żaden z nich nie zrobił politycznej kariery, ale byli wysokiej klasy specjalistami, fachowcami w różnych zawodach. Zawsze byli konkretni, rzeczowi, uczciwi, punktualni. Te cechy nabyli dzięki życiowemu doświadczeniu.

Ci, którzy pozostali

W Dębicy pozostało do dziś tylko pięciu świadków tamtych wydarzeń. Wprawdzie na Syberię trafili jako dzieci, ale wspomnienia pozostały, utrwalone opowieściami rodziców. Pamiętam sprzed lat entuzjazm tych, których już dziś nie ma wśród nas – przy wznoszeniu własnymi rękami pomnika – Symbolicznego Grobu Sybiraka, w staraniach o nadanie w mieście nazw: plac Sybiraków, rondo im. Sybiraków, przy tworzeniu Sybirackiej Izby Pamięci, czy też organizowaniu grupy Wnuków Sybiraków, starania o sztandar, o biurko, krzesła, maszynę do pisania do ich skromnego biura. Cieszyli się ze spotkań na sybirackich opłatkach, odwiedzali się wzajemnie, niektórzy spisywali swe wspomnienia. Przed laty, corocznie, wielkim wydarzeniem była Ogólnopolska Pielgrzymka Sybiraków na Jasną Górę. W Częstochowie niejednokrotnie odnajdywali się znajomi z łagrów, stepów, obozów. Tysiące byłych zesłańców pod sybirackimi sztandarami spotykało się w Częstochowie. Była modlitwa, radość, łzy i wspomnienia w nieprzespaną majową noc. Coroczne uroczystości związane z rocznicami wywózek, Dniem Sybiraka organizowali dębicki sybiracy przy udziale ówczesnych władz.



Członkowie Podkarpackiego Stowarzyszenia Miłośników Militariów w Rzeszowie i dębicki sybiracy. Dzień Sybiraka, 17 września 2023

Czas płynie, a historia tej grupy społecznej, która doświadczyła takich tragedii, wydaje się zapomniana. Podtrzymując tradycję i wolę sybirackiego motta: „Jeśli zapomnę o nich – Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie” (A. Mickiewicz), w działalność koła włączyli się duchowi spadkobiercy sybiraków, dzieci, wnuki oraz osoby wspierające. Koło stara się podtrzymywać tradycję spotkań z młodzieżą, obchodów rocznic i sybirackich uroczystości, przekazywać społeczeństwu wiedzę o byłych zesłańcach, ich postawach i losach. Dziś, w dobie pośpiechu, natłoku przekazu różnych informacji, niełatwo jest wzbudzić zainteresowanie wśród młodych pokoleń wydarzeniami sprzed ponad 80 laty. Priorytety historyczne też są inne. Mimo wszystko pamięta się o ważnych rocznicach, dba o miejsca związane z działalnością i historią koła.

Działalność obecna

Czasami udaje się znaleźć partnerów, tak jak udało się nam to w osobach z Podkarpackiego Stowarzyszenia Miłośników Militariów z Rzeszowa, czy też z podkarpackiego oddziału Stowarzyszenia Odra-Niemen. Młodzi ludzie z tych stowarzyszeń zarazili obecnych członków Koła Sybiraków akcją zbiórki produktów żywnościowych dla Polaków na Kresach (siedem lat akcji i ponad 8 ton produktów z Dębicy). Organizują od lat okolicznościowe paczki świąteczne dla sybiraków, teraz już tylko dla ostatnich pięciu, odwiedzają ich w domach i wspierają dobrym słowem. To oni uczestniczyli, jako statyści, w filmach „Dębicki sybiracy – historia kameralną zapisana” (YouTube – Dębicki Sybiracy). To oni 10 lutego i 17 września zapalają znicze

na Symbolicznym Grobie Sybiraka na wojskowym cmentarzu w Dębicy, zapraszają na swoje coroczne spotkania. To inicjatywy szczególnie Michała Flisa, Krystiana Fili i Bogusława Rodzenia.

Słowo na koniec

Pisząc o moich odczuciach względem zanikającej historii zesłańców, mam na uwadze działania lokalnych władz, samorządów. One to bowiem posiadają wszelkie środki osobowe, lokalowe, sprzętowe i finansowe i ich obowiązkiem winno być organizowanie, a nade wszystko pamięć o rocznicach jakże istotnych w historii Polski, a związanych z losami sybiraków. Proszę nie o wsparcie finansowe, np. przy organizacji regionalnych konkursów wiedzy o sybirakach, czy też piosenki patriotycznej, jest dla mnie nienormalną sprawą, podobnie jak samodzielna organizacja Marszów Pamięci itp. Dlatego z głęboką wdzięcznością odnosimy się do pomocy i wsparcia ze strony gminy Dębica, zwłaszcza w osobach wójtów: Stanisława Rokosza i Marka Mikruta. Uważam też, że w substancjach miejskich winny być miejsca, akcenty związane z sybirakami (głaz, nazwa ulicy, ławeczka itp.). Władze państwowe także ostatnimi laty nie wykazywały szczególnego zaangażowania w kontynuację pamięci o ww. rocznicach, nie wspominając o przypomnieniu tragedii z Katynia, Miednoje, Ostaszkowa itp. Chyba że media nie chciały dawać przekazu. Dużo by można wspominać o większych, czy też mniejszych działaniach na rzecz pamięci o sybirackich losach. Niechaj wszystkim nam przyświeca idea jak w powyższym tytule.

Jurek Godzisz

GRZEGORZ WIWER – OSTATNI LWOWSKI SYBIRAK

W tym roku, 10 lutego, mijają 84 lata od przeprowadzonej na masową skalę pierwszej deportacji ludności polskiej z terenów II Rzeczypospolitej, okupowanych przez Związek Sowiecki, na Syberię. Trudny i straszny los spotkał tysiące osób, które w okrutnych warunkach, przy minus 35 st. C, bydłecymi wagonami, całymi rodzinami zostały deportowane.

„O trzeciej godzinie w nocy przyjechali, gdy cała nasza rodzina spała” – tak zaczął opowiadać historię swojego życia Grzegorz Wiwer. Z około 50 sybiraków zamieszkałych we Lwowie został jedynie pan Grzegorz. Aby poznać historię jego życia, pojechaliśmy razem z nim do Zawadowic, miejscowości, gdzie się urodził i skąd został wywieziony jako 7-miesięczne dziecko. W Zawadowicach pan Grzegorz pokazał nam miejsce, w którym kiedyś stał jego rodzinny dom.

„Tutaj stał budynek dziadka i była stajnia, sto-
doła. Wszystko nam zabrali, kiedy nas wywieź-
li. Na dworze 23 stopnie zimna. Moja rodzina
miała bardzo mało czasu, aby się zebrać. Mnie,
moich trzech braci i siostrę, naszych rodziców
oraz dziadków po stronie ojca odwieźli na stację
Gródek i tam wsadzili do pociągu towarowego”
– snuł opowieść pan Grzegorz. Potem udaliśmy
się do Gródka, aby zobaczyć stację, skąd odby-
wały się wywózki Polaków.

Ale będąc jeszcze w Zawadowicach, zawitali-
śmy do kuzynki pana Grzegorza. Pokazała nam



Grzegorz Wiwer i autorka tekstu w Zawadowicach



Pan Grzegorz z portretem swojego dziadka

zdjęcia dziadka, którego też wywieziono na Sy-
berię. Odwiedziliśmy także miejscowy cmen-
tarz, gdzie są pochowani krewni pana Grzego-
rza. Matka zmarła w drodze na Syberię i została
wyrzucona z pociągu. Aby móc się za nią mo-
dlić, pan Grzegorz zrobił symboliczne miejsce
jej pochówku. W 1943 roku powstała Armia Lu-
dowa, do której wstąpili ojciec pana Grzegorza
oraz dwaj jego bracia.

Z deszczu pod rynnę

Wrócić do domu udało się dopiero w 1945 ro-
ku jedynie 6-letniemu panu Grzegorzowi, jego
14-letniej ciotce oraz 10-letniemu wujkowi. Nie-
stety, babcia i dziadek zmarli w drodze, zacho-
rowali na tyfus. Zabrali ich do siebie dziadkowie
ze strony matki, którzy mieszkali w Zawadowi-
cach. Pan Grzegorz wspomina, że wyjechali z Sy-
berii latem, a do Zawadowic udało im się dojechać
dopiero na święta Bożego Narodzenia. Droga po-
wrotna zajęła im około sześciu miesięcy. Dziad-
kowie ze strony matki byli Ukraińcami, tak więc
pan Grzegorz omal nie podzielił losu Ukraińców,
kiedy zaczęto ich wywozić na Sybir. Na szczęście
mieszkańcy Zawadowic podjęli protest i tak go
uratowano. „Jestem żywą historią” – żartuje pan
Grzegorz. „Więcej nas, sybiraków, we Lwowie nie
zostało. Jestem ostatnim” – podkreśla.

Misja stowarzyszenia

Misja Stowarzyszenia Odra-Niemen jest także
wszechstronne wsparcie oraz pomoc kombatant-
tom i sybirakom. Właśnie dla nich są organizo-
wane corocznie wyjazdy na kurację i odpoczy-
nek do Polski. Podczas jednej z takich wizyt pan
Grzegorz miał okazję spotkać swoich krewnych,
którzy mieszkają w Kłodzku. Lwowski oddział
SON, Centrum Polskiej Kultury Odra-Nie-
men-Dniestr, od wielu lat odwiedza i wspie-
ra pana Grzegorza wraz z małżonką. Dla nich
ważne jest to, że się o nich pamięta, że mają się
z kim podzielić pamięcią historyczną, opowie-
dzieć o tych smutnych wydarzeniach. Musimy
zrozumieć, jak im, Polakom, dawniej było trud-
no i jak wielki musiał być ich patriotyzm, by po-
zostać Polakami.

Krystyna Frołowa-Fadejczuk

ZESŁAŃCY CZASÓW CARSKICH – POETA, MALARZ I LEKARZ

Choć w niniejszym numerze kwartalnika skupiamy się w głównej mierze na historiach sybiraków z XX wieku, warto pamiętać, że zsyłki odbywały się już w czasach zaborów, a najwięcej ich było po powstaniu styczniowym, jako forma okrutnej represji rosyjskiego zaborcy.

Od dłuższego czasu staramy się prowadzić ewidencję polskich miejsc pamięci na Litwie. Pod naszą lupą są wszelkiego rodzaju groby, pomniki, krzyże, tablice i inne upamiętnienia. Chcemy stworzyć mapę z dokładnymi danymi GPS, tak aby każdy turysta z Polski, który wybierze się na Litwę, miał szansę dotrzeć do takiego miejsca i poznać jego historię. Przy okazji realizacji projektu „Mapa mogił powstańców styczniowych”, który tworzyliśmy od 2022 roku jako Federacja Patriotyczna, poznaliśmy wiele grobów jego uczestników na Litwie, gdzie zryw był bardzo duży i zaangażował rzesze polskich patriotów. W tym artykule skupimy się na trzech postaciach, które wprawdzie powstanie styczniowe przeżyły, ale czekał je trudny zesłańczy los...

Poeta – Juliusz Hanusowicz

Urodził się 24 kwietnia 1825 roku w Smilgie (lit. *Smilgiai*), niewielkim miasteczku położonym w dzisiejszym okręgu poniewieskim,



Portret Juliusza Hanusowicza

w rejonie poniewieskim, 25 km na północny zachód od Poniewieża. Szkołę podstawową ukończył w Troszkunach, a gimnazjum w największym okolicznym ośrodku, czyli Poniewieżu. Wiemy, że przygotowywał się do zawodu mierzniczego. Gdy wybuchło powstanie styczniowe, 38-letni Juliusz Hanusowicz stanął na czele oddziału powstańczego z powiatu poniewieskiego, który podlegał dowództwu Elizeusza Lutkiewicza (z wykształcenia był malarzem, poległ w bitwie pod Darszyszkami w końcu października 1863 roku). Juliusz Hanusowicz został aresztowany na początku 1864 roku, a w marcu zesłany na Sybir, w okolice Tiumenia, gdzie wykonywał katorżniczą pracę. Będąc na zesłaniu, pisał wiersze; wiele z nich przetrwało do dziś. Z katorgi wrócił po 16 latach i osiedlił się w Rydze. W 1900 roku zamieszkał w rodzinnym majątku Daniuny, niedaleko Birż, gdzie dożył końca swych dni. Zmarł 26 lutego 1907 roku, w wieku

81 lat. Został pochowany na niewielkim cmentarzu w Dowmianach. Do 1941 roku w dworcu mieszkała jego rodzina; jej dalszych losów, niestety, nie znamy.

W ubiegłym roku udało nam się dotrzeć do miejsca spoczynku Hanusowicza i dwóch członków jego rodziny. O tym miejscu nie zapomniemy. Pojawia się jednak pytanie: co z jego twórczością? Do tej pory nie udało nam się trafić na ślad jego poezji w języku polskim, w którym przecież tworzył. Posiadamy informacje, że w jego utworach ważną rolę odgrywały motywy powstańcze, a zostały przetłumaczone na język litewski i opublikowane dopiero w okresie międzywojennym przez litewskiego pisarza i literaturoznawcę, ks. Józefa Tomasza Vaižgantas. Znamy tytuły: „Pavasaris 1863 metų”, „Upe tėvynės”, „Tatula miela”, „Viena pavasario diena”, jednak chcielibyśmy poznać również ich oryginalną, polską wersję. Taki stawiamy sobie cel. Mamy nadzieję, że uda się wydobyć z mroków zapomnienia tę niezwykłą postać i jego twórczość literacką.

Malarz – Roman Szwoynicki

Urodzony 21 grudnia 1845 roku w Radach (Rodowie) k. Krakinowa w ówczesnej guberni kowieńskiej. Pochodził z osławionej szlachty laudańskiej, tak dobrze utrwalonej w naszej kulturze dzięki Trylogii Henryka Sienkiewicza. Ciekawostką jest fakt, że Szwoynicki byli spokrewnieni ze znanym pisarzem, który spędzał sporo czasu na tych terenach, mieszkając chociażby w pałacu w nieodległym Bystrampolu. Roman był kuzynem Henryka Sienkiewicza, a jego siostra Maria Szwoynicka była matką Melchiora Wańkowicza. Ponoć to właśnie na tej ziemi zrodził



Współczesny widok na zrujnowane zabudowania dworskie w Daniunach

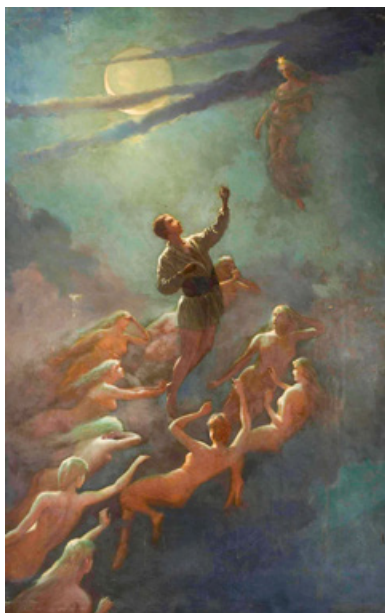


Krzyż na grobie, w którym spoczywa Juliusz Hanusowicz

się pomysł na napisanie Trylogii, podczas obserwacji zwyczajów lokalnej szlachty. Wracając do naszego malarza, wiemy, że wykształcenie zdobywał w Instytucie Szlacheckim w Wilnie. Do powstania styczniowego przystąpił jako 18-letni chłopak i zapłacił za to straszną cenę, jaką było zesłanie w głąb Rosji, w okolice Tobolska. Po uzyskaniu amnestii – po kilku latach – powrócił do kraju i zamieszkał w Warszawie. Udało mu się kształcić w swoim fachu, czyli malarstwie. W latach 1871-1873 uczęszczał do prywatnej pracowni malarstwa w Warszawie Wojciecha Gersona, uznanego artysty, wychowawcy choćby Józefa Chełmońskiego, Leona Wyczółkowskiego czy Józefa Rapackiego. Jego największym sukcesem była nagroda, jaką otrzymał w Paryżu w 1889 roku na Wystawie Powszechnej. W 1904 roku osiadł w rodzinnych Radach/Rodowie, gdzie mieszkał do śmierci, która zabrała go 13 stycznia 1915 roku. Pochowano go w niezwykłej kaplicy grobowej w rodzinnej miejscowości. Mauzoleum zostało zaprojektowane przez włoskiego architekta W. C. Ahighiniego. Dzięki informacjom pochodzącym z Ambasady RP w Wilnie wiemy, że prochy Szwojnickiego i jeszcze kilku spoczywających tam osób w czasach sowieckich zostały rozrzucone po okolicznych polach, a trumny spalone. Mieszkańcy wsi Nowe Rody, po kryjomu, zakopali te szczątki przy kaplicy, jednak do dziś nie ustalono, gdzie dokładnie. Biskup poniewieski poświęcił krzyż wzniesiony w pobliżu kaplicy dla pochowanych tam osób. Autorem upamiętnienia jest mieszkaniec Nowych Rodów Petras Vainauskas. Kaplica jest w dobrym stanie i można ją zwiedzać z zewnątrz, a także zapalić znicze przy pamiątkowej tablicy.



Portret Romana Szwojnickiego, 1882



Roman Szwojnicki – „W pogoni za idea” (olej), 1893, Muzeum Narodowe w Warszawie

w Moskwie, które ukończył w 1862 roku, uzyskując doktorat. Mimo tych niewątpliwych sukcesów zawodowych nie wahał się przystąpić do powstania styczniowego. Został naczelnikiem powiatu poniewieskiego i przez pewien czas dowodził własnym oddziałem. Ranny w ciężkich walkach z Rosjanami pod Madejkami-Birżami, dostał się do niewoli. Został osądzony i skazany na sześć lat katorgi, potem miał nakaz osiedlenia się w Usole k. Irkucka, gdzie zdobył wielkie uznanie jako lekarz; udało mu się nawet odłożyć pewną sumę pieniędzy. Amnestię uzyskał dopiero w 1877 roku, mógł powrócić do kraju. Osiadł w Galicji, gdzie nabył majątek Kierlikówkę, czyli wieś pod Bochnią. Stworzył tam miejsce, gdzie towarzysze jego niedoli, powracający z zesłania sybiry, mogli uzyskać wsparcie. W latach 1885-1888 był dyrektorem Szkoły Praktycznej Gospodarstwa Wiejskiego w Czernichowie, przy okazji prowadząc własne gospodarstwo. Następnie ponad 15 lat spędził w Turkiestanie, pracując jako lekarz, a ostatnie lata życia w rodzinnych



Kaplica grobowa Szwojnickich w Rodach

Drosejkanach. Zmarł 6 stycznia 1918 roku, pochowano go w Nowomieściu. Druga żona Anna była nauczycielką w polskim gimnazjum w Poniewieżu. Zmarła w 1922 roku i została pochowana w jednym grobie z mężem.

Życiorysy godne naśladowania

Na pierwszy rzut oka, czytając te trzy życiorysy, da się zauważyć niezwykle męstwo i patriotyzm bijący od tych bohaterów. Poświęcili wszystko, co mieli, i ruszyli walczyć w imię ojczyzny, nie zważając na konsekwencje. Każdy z nich szczęśliwie uszedł z życiem ze starcia z zaborcą, jednak nie uniknął kary, która niejednego by załamała. Wieloletnie zsyłki z dala od rodzinnych stron, na nieokreślony czas. A jednak każdy z nich wrócił. Nie tylko po współczuciu, ale by rozwijać pasje i umiejętności, w których od zawsze się sprawdzał. Dzięki temu nasi bohaterowie odnieśli sukces, pokazali, że nie wolno się załamywać, nigdy. Gdy ojczyzna wzywa, należy odpowiedzieć na jej wezwanie, ale przydać się jej można także, robiąc to, do czego się jest stworzonym. Niech te trzy życiorysy będą nam, współczesnym, drogowskazem, za którym powinniśmy podążać.

Emil Majchrzak



Kolaż zdjęciowy z grobem Saturnina Jakubowskiego i jego żony Anny Autor: Mariusz Proskien

Lekarz – Saturnin Jakubowski

Urodzony 17 marca 1836 roku w Drosejkanach, w zaścianku laudańskim, należącym do zubożałej rodziny szlacheckiej. Najpierw uczył się w kolegium jezuickim w Wilnie, a kolejnym krokiem w edukacji były studia na uniwersytecie

TUŁACZKA PO PIĘCIU KONTYNETACH

Ciepłe, letnie popołudnie. Budynek Foreign Office (Ministerstwo Spraw Zagranicznych) w Londynie. Długi nakryty stół i dwaj mężczyźni siedzący naprzeciw siebie. Jeden z nich ma na sobie polski mundur generalski, drugi – prostą, czarną marynarkę. Na stole leżą dokumenty do podpisania. Pośrodku stołu siedzi jeszcze dwóch dżentelmenów, wyczekujących dopełnienia formalności.

30 lipca 1941 roku podpisano w Londynie układ Sikorski-Majski, przywracający zerwane 17 września 1939 roku stosunki dyplomatyczne między Polską a ZSRR. Oprócz wspomnianego premiera RP i Naczelnego Wodza ze strony polskiej oraz ambasadora ZSRR w Wielkiej Brytanii w spotkaniu brali udział brytyjski premier Winston Churchill i Anthony Eden, minister spraw zagranicznych.

Starania mające doprowadzić do tego traktatu podjęto niemal od razu po inwazji Niemiec na ZSRR, czyli 22 czerwca 1941 roku. Inicjatywa wyszła ze strony Brytyjczyków, którym zależało, by zniknęły nieporozumienia między nowym aliantem a Polską.

Negocjacje ciągnęły się. Nie było zgody w polskim obozie w kwestii warunków, jakie należały koniecznie postawić stronie rosyjskiej. Część polityków, z prezydentem Władysławem Raczkiewiczem i ministrem spraw zagranicznych Augustem Zaleskim, była zdecydowanymi zwolennikami wymuszenia na Sowietach, będących w kiepskiej pozycji militarno-politycznej, deklaracji o powrocie do granic z traktatu ryskiego w 1921 roku. Dla premiera Sikorskiego, naciskanego przez Brytyjczyków, ważne było zniesienie postanowień traktatu Ribbentrop-Mołotow oraz uwolnienie Polaków znajdujących się w rosyjskich więzieniach i łagrach. Zgodził się na odłożenie konkretnych spraw dotyczących granic „na później”.

Wobec powyższych wydarzeń Władysław Sikorski 30 lipca zasiadał do stołu bez pełnomocnictw od prezydenta Raczkiewicza. Podpisany dokument nie został wpisany do Dziennika Ustaw, nie miał więc mocy prawnej. Dla strony rosyjskiej nie miało to jednak większego znaczenia.

Jednym z jego efektów było zwolnienie z łagrow i wyjście ze Związku Radzieckiego polskich żołnierzy, na czele z gen. Andersem, w liczbie 74 935 osób. Wraz z nimi nieludzką ziemię opuściła grupa 41 196 cywilów.

25 kwietnia 1943 roku, po ogłoszeniu przez



Podpisanie układu, Londyn, 30 lipca 1941. Od lewej: Władysław Sikorski, Anthony Eden, Winston Churchill i Iwan Majski.

Niemców odnalezienia mogił katyńskich, Związek Radziecki jednostronnie zerwał pakt i stosunki dyplomatyczne z rządem RP na uchodźstwie.

Wykorzystana szansa

Układ między Sikorskim a Majskim stanowił ogromną szansę dla setek tysięcy Polaków na wyrwanie się ze szponów Związku Radzieckiego. Gdy tylko pojawiły się możliwości, zaczęto organizować wyprawy mające na celu opuszczenie kraju „sojusznika”. Jednym z krajów, które otworzyły się na przyjęcie cywilów uchodźczych wraz z polskimi żołnierzami, był Meksyk.

Dzięki spotkaniu gen. Władysława Sikorskiego z prezydentem Manuelem Avilo Camacho, w grudniu 1942 roku, podpisano porozumienie pomiędzy Polską a Meksykiem, na mocy którego kraj ten zobowiązał się do przyjęcia polskich cywilów, którzy wyszli z piekła Syberii. Początkowe szacunki mówiły nawet o 20 tys. Finalnie w długą podróż z Persji do Meksyku wyruszyło, w dwóch turach, 1 434 Polaków, w tym 800

dzieci, z których niemal połowa była sierotami.

Po trwającym sześć tygodni morskim etapie podróży, z przystankami w Indiach, Australii i Nowej Zelandii, pierwsza grupa trafiła najpierw do Los Angeles, skąd pociągiem ruszyła do hacjendy Santa Rosa, niedaleko miasta Leon. Pierwsi Polacy dotarli tam w lipcu 1943 roku, druga grupa w listopadzie.

Samowystarczalny obóz dla Polaków Santa Rosa funkcjonował do 16 maja 1947 roku. Większość jego mieszkańców wyemigrowała do USA, część jako swój cel obrała Kanadę, Wielką Brytanię. Niewielka grupa skorzystała z zaproszenia prezydenta Meksyku i osiedliła się właśnie tam. Nieliczni wybrali powrót do Polski, z której płynęły wieści o nowym, komunistycznym ustroju.

Raj na krańcu świata

Kolejnym miejscem docelowym dla Polaków uciekających z ZSRR była... Nowa Zelandia! Do „miejsc na skraju mapy” trafiła grupa 733 dzieci i 105 opiekunów, która przypłynęła wraz z nowozelandzkimi żołnierzami z Indii

Fot. Wikipedia

do Wellington, stolicy Nowej Zelandii. Wśród najmłodszych dominowały sieroty bądź półsieroty.

1 listopada 1944 roku zeszli na ląd i trafili do miejscowości Pahiatua, gdzie zorganizowano dla nich obóz z całą potrzebną infrastrukturą.

Grupa trafiła na odległe wyspy dzięki zaproszeniu nowozelandzkiego premiera, Petera Fräsera. Zaproszenie to było wynikiem bliskiej znajomości małżonki premiera, Janet Fraser, z żoną polskiego konsula w Nowej Zelandii, Marią Wodnicką.

Obóz w Pahiatua funkcjonował do kwietnia 1949 roku. Większość sybiraków postanowiła pozostać w gościnnej Nowej Zelandii, tworząc silną wspólnotę, pomagającą w rozwoju kraju, bardzo szanowaną przez Nowozelandczyków.

Ojciec

Początkowo polscy cywile, którzy uciekli wraz z armią Andersa z nieludzkiej ziemi, trafiali do Iranu. Pahlevi, Isfahan, Teheran stały się miejscami koncentracji polskich ośrodków. Wiele osób wymagało leczenia, odpowiednich warunków pobytu, zaczęto więc rozglądać się za innymi krajami, do których można było wysłać część sybiraków. Jedną z brytyjskich kolonii, które miały przyjąć Polaków, były Indie.

Trafiło tam łącznie 5 576 uciekinierów z Sybiru, lokowanych w kilku ośrodkach w Indiach: Bombaju, Bandry, Panchgani, Balachadi, Country Club (obóz przejściowy k. Karaczi), Maliru i Valivade. Szczególnie ciekawa jest historia Balachadi, osiedla stworzonego przez lokalnego maharadżę, który zwał się Jam Saheb Digvijay

Sinhji. W wybudowanym w pobliżu jego posiadłości Polish Children Camp znalazło schronienie 650 dzieci. Sam maharadża był bardzo zaangażowany w powstanie obozu, jak i jego późniejszą działalność. Chętnie odwiedzał polską grupę.

Gdy II wojna światowa dobiegała końca, los ok. 200 sierot będących w obozie stanął pod znakiem zapytania – pojawiła się wizja ich przymusowego wyjazdu do komunistycznej Polski. By temu zapobiec, maharadża Sinhji, ojciec Franciszek Pluta i ppłk Geoffrey Clark dokonali zbiorowej adopcji dzieci, by móc

decydować o ich losie. W ten sposób „dobry maharadża” kolejny raz udowodnił, że przydomek *Bapu* (Ojciec) nie był nadany pochopnie.

Do 1948 roku zamknięto ośrodki w Indiach. Polacy znów rozjechali się po świecie, mały odsetek zdecydował się na powrót do Polski.

W sercu Czarnego Lądu

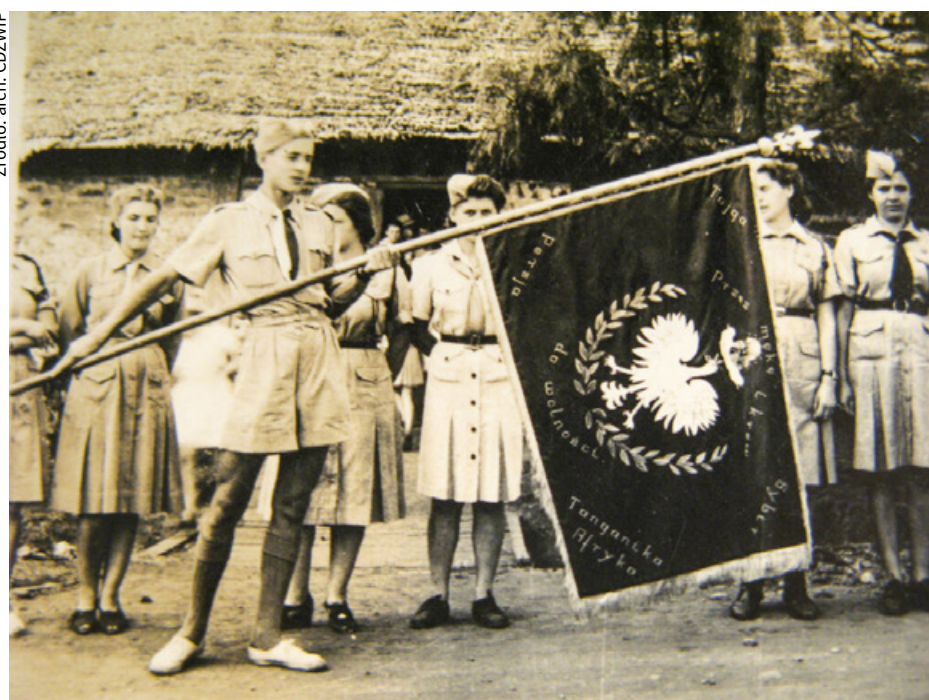
Zdecydowanie największa grupa cywilów, którzy wyszli ze Związku Radzieckiego, trafiła do brytyjskich kolonii w Afryce. Około 18 tys. osób zostało rozlokowanych w Ugandzie, Kenii, Tanganice, Rodezji Północnej i Południowej oraz w Związku Afryki Południowej. Uciekinierzy z Syberii przybywali tam głównie w latach 1942-1943. Tworzono dla nich nieraz duże ośrodki, jak np. Tengeru (4 tys. mieszkańców), Masindi (5 tys. mieszkańców) czy Koja (3 tys. mieszkańców). Powstawały polskie szkoły, placówki medyczne, kościoły. Wszystko było bardzo dobrze zorganizowane.

Również Afryka była tylko przystankiem w tułaczce rozpoczętej po napaści ZSRR na Polskę. Koniec wojny postawił pod znakiem zapytania dalszy pobyt tysięcy Polaków na afrykańskiej ziemi. Około 20% z nich zdecydowało się na wyjazd do Polski, pozostali stopniowo opuszczali Czarny Ląd, kierując się m.in. do Wielkiej Brytanii, Francji, USA czy Argentyny. Ostatnie osiedla zakończyły działalność w 1952 roku. Tak zamknął się rozdział o dziesiątkach tysięcy Polaków, którzy opuścili Związek Radziecki, ratując się przed katorżniczą pracą czy śmiercią. Ratunek znajdowali w gościnnych krajach rozrzuconych aż na pięciu kontynentach.

Dominik Rozpędowski



Mapa tułaczki



Sztandar harcerski, Tengeru, lata 40. XX wieku

SYBIRACY POZNAŃSCY

W 1928 roku powołano w Warszawie Związek Sybiraków. Jego prezesem został Henryk Suchanek-Suchacki.

Założeniem programowym powstałego związku było dokumentowanie losów Polaków zesłanych na Sybir za udział w konfederacji barskiej, powstaniach styczniowym i listopadowym, a także tworzenie mapy miejsc zesłań na terenie Rosji i Kazachstanu. W Poznaniu, w 1935 roku, założycielem i pierwszym prezesem Związku Sybiraków został Władysław Czarnecki, urodzony i wychowany we Lwowie wybitny architekt. Przez wiele lat pełnił funkcję głównego architekta miasta Poznania. Zachowało się wiele budynków, wręcz kultowych dla miasta, i przede wszystkim wiele parków, zielonych płuc miasta, które służą mieszkańcom do dziś. Do powstałego Związku Sybiraków należeli: powstańcy z 1863 roku, którzy przebywali na Syberii, zesłańcy i więźniowie polityczni, pracownicy Polskiego Komitetu Wojskowego na Syberii, pracownicy polskich placówek państwowych na Syberii, członkowie polskich organizacji społecznych i obywatelskich na Syberii oraz ci wszyscy, którzy w jakiegokolwiek formie przyczynili się do podtrzymywania polskości na Syberii i Dalekim Wschodzie. Jakże inni ludzie byli członkami Związku Sybiraków w okresie międzywojennym, jak różnili się od tych powojennych. To tylko krótka wzmianka o słynnym lwowianinie i w znacznym stopniu też poznaniaku. Władysław Czarnecki zmarł 18 lutego 1983 roku. Jest pochowany na cmentarzu Zasłużonych Wielkopolan, na wzgórzu św. Wojciecha. Na tym samym wzgórzu przed kościołem Karmelitów Bosych stoi pomnik poświęcony patronowi sybiraków – św. Rafałowi Kalinowskiemu.

Powstanie organizacji

Po powrocie Polski do normalności w 1989 roku spontanicznie zwołano zebranie założycielskie sybiraków w Poznaniu. 5 marca 1989 roku w Domu Przyjaźni „Trójka” zjawili się ponad 350



Autor w Nowej Wilejce, skąd w 1944 roku został wywieziony na Sybir. Spędził tam 11 lat

zainteresowanych wstąpieniem do powstającego Związku Sybiraków. Organizatorzy zakładali, że zgłosi się ok. 50-60 osób. Harmider i przekrzykiwanie się w poszukiwaniu wspólnych towarzyszy niedoli trwały kilka godzin. Zdecydowana większość to sybiracy, którzy zostali zesłani na nieludzką ziemię – Sybir w pierwszej masowej zsyłce 10 lutego 1940 roku. Większość z nich wróciła do Polski w 1946 roku, chociaż byli i tacy, którym dane było stanąć na polskiej ziemi dopiero w 1956 roku. Pracami organizacyjnymi, społecznie, zajęła się Teodozja Ber i to ona została pierwszym prezesem poznańskiego oddziału Związku Sybiraków. W międzyczasie powstawały koła dzielnicowe i terenowe. 13 stycznia 1990 roku powstało Koło Poznań-Grunwald. Jego prezesem został Feliks Biniak. To z jego inicjatywy proboszcz parafii św. Anny, ks. Franciszek Ryba, przydzielił kołu salkę przy domu parafialnym, mieszczącym się na ul. Matejki 42. Służy ona sybirakom do dziś. W dowód wdzięczności ufundowaliśmy ornat w wizerunkiem św. Anny oraz obraz Matki

Bożej Nieustającej Pomocy, opiekunki sybiraków, z sybirackimi symbolami.

Działalność związkowa

Działalność poznańskiego oddziału Związku Sybiraków ma na celu niesienie pomocy członkom oraz upamiętnianie losów Polaków zesłanych na Sybir. Było to bardzo ważne ze względu na zakaz informacji o wywózkach w czasach Polski Ludowej. Był to temat tabu. Nie mówiono o tym na ulicach, w szkole, w mediach, a podręczniki historii były „wyprane” z zapisów o latach zsyłek. Wolno było mówić, że byliśmy czasowo przesiedlani do innych miejscowości. Członkowie związku skupiają uwagę na chorych, zniechęconych sybirakach z Wielkopolski, np. otoczyli opieką rodzinę sybiraka – powodźnianina ze Świętej Katarzyny koło Wrocławia.

W 1998 roku powstał projekt budowy pomnika Ofiar Katynia i Sybiru. Pomnik postawiono ze środków własnych sybiraków i katyniaków, zebranych na społecznych zbiórkach, i to nie tylko wśród sybiraków. Panowie zajęli się zbiórką złomu i pozyskane środki przeznaczyli na budowę pomnika.

Bardzo dużą wagę przykładaliśmy do spotkań z młodzieżą z poznańskich szkół. Opowiadaliśmy o naszej zsyłce na nieludzką ziemię, do największego więzienia świata. Młodzież okraszała występy wiele uroczystości związanych z sybirakami. Od kilkunastu lat organizujemy, z dużą pomocą dyrektorów szkół i władz miasta Poznania, wyjazdy na ziemie wschodnie byłej II RP w ramach cyklicznego projektu „Śladami wielkich Polaków, wileńskiej AK oraz tamtejszych sybiraków”. Jeszcze kilka lat temu udało się zorganizować spotkanie młodzieży szkolnej z sybirakami (dla tych ostatnich przepustką był wiek – musieli mieć minimum 90 lat).

Ogromna liczba zesłanych

O liczbie zesłanych Polaków na Sybir można mówić tylko w wielkim przybliżeniu. Nasi prześladowcy bronią nam dostępu do dokumentów dotyczących zsyłek. Tylko pobieżne dane mówią o zesłaniu ok. 1,5 mln osób. Z tego do ojczyzny wróciło ok. 30%, reszta nie wytrzymała poniewierki, głodu, chłodu i maksymalnego wycieńczenia. Profesor Paweł Wieczorkiewicz, wybitny sowietolog i znawca historii Polski lat 1935-1945, szacował liczbę zesłanych na Sybir, w przeważającej liczbie narodowości polskiej, na blisko 3 mln.

Dinozaury syberyjskie

Jesteśmy wymierającym pokoleniem zesłańców, sybiraków. Żartobliwie mówimy, że jesteśmy dinozaurami syberyjskimi. Jest nas coraz mniej, ale trzymamy się mocno i dbamy, by pamiętać o tych wszystkich ludziach trwał.

Marian „Marek” Macutkiewicz – sybirak, prezes Wielkopolskiego Związku Sybiraków



Grupa poznańskich sybiraków z Koła Grunwald

Z KRESOWEJ BIBLIOTECZKI

KOCHANEK WIELKIEJ NIEDŹWIEDZICY

Przed wojną mówiono o nim pisarz bandyta lub pisarz więziennik, najłagodniej zaś określano go mianem awanturnika obdarzonego ponadprzeciętnym talentem literackim. Nieślubny syn zruszczonego polskiego szlachcica i białoruskiej chłopki już w wieku kilkunastu lat wszedł w pierwszy konflikt z prawem, trafiając do aresztu z powodu bójki w szkole. Dalsze zaś jego losy to gotowy scenariusz na film przygodowy – podróż na gapę po Rosji ogarniętej rewolucją bolszewicką, życie złodzieja w Mińsku, udział w wojnie 1920 roku, współpraca z wywiadem II Rzeczypospolitej, przemyt kokainy i pobyty w więzieniach, w których spędził łącznie czternaście lat.

Sergiusz Piasecki, bo o nim mowa, przyzwyczaił się do życia ryzykownego i nie zawsze zgodnego z prawem. Jego przyjaciółmi byli ludzie z marginesu: szmuglerzy, doliniarze, rabusie, damy lekkich obyczajów i właściciele melin. Bieda z pierwszych lat po podpisaniu traktatu ryskiego sprawiła, że wielu mieszkańców polsko-sowieckiego pogranicza, przypartych do muru, zdecydowało się zarabiać na życie przemytem przez nieszczelną jeszcze wtedy granicę. Kontrabanda stała się także głównym źródłem dochodu Piaseckiego, dla którego skromna pensja wywiadowcy przestała w pewnym momencie wystarczać. Przyszły literat przenosił więc przez granicę artykuły spożywcze i przemysłowe, skończył zaś na szmuglowaniu kokainy. Narkotyku bardzo popularnego wśród oficerów Armii Czerwonej, od którego sam wkrótce się uzależnił. Jak pisał o sobie i swoich kompanach z tamtych dni:

„Żyliśmy jak królowie. Wódkę piliśmy szklanekami. Kochały nas ładne dziewczyny. Chodziliśmy po złotym dnie. Płaciliśmy złotem, srebrem i dolarami. Płaciliśmy za wszystko: za wódkę i za muzykę. Za miłość płaciliśmy miłością, nienawiścią za nienawiść”.

Najprawdopodobniej popadnięcie w nałóg przyczyniło się do wyrzucenia Piaseckiego z wywiadu i wpłynęło na podjęcie przez niego decyzji o rozpoczęciu życia pospolitego przestępcy. Pisarz zaczął napadać na ludzi z bronią w ręku: pod Grodnem obrabował dwóch żydowskich kupców, później targnął się, wraz z kolegą, na pasażerów konnej kolejki i uderzył jedną z ograbianych kobiet kolbą rewolweru w głowę. Winowajcę szybko pochwycono w Wilnie. Wyrok w sytuacji, gdy na obszarze Kresów obowiązywał stan wyjątkowy, mógł być tylko jeden: kara śmierci! Wzięto jednak pod uwagę jego wcześniejsze zasługi w pracy dla Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i karę zamieniono na 15 lat pozbawienia wolności.

Kryminalista z wywiadowczą przeszłością najpierw zostaje osadzony w Lidzie, a następnie trafia do najcięższego polskiego więzienia, mieszczącego się na Świętym Krzyżu. To tutaj, dzięki

systematycznej lekturze Biblii i czasopism, Piasecki uczy się języka polskiego, który do tej pory był mu obcy, a w 1934 roku, zachęcony ogłoszeniem prasowym o konkursie na powieść, podejmuje pierwsze próby literackie.

„Drogę pod ściankę” i „Piąty etap”, utwory opowiadające o pracy dla „Dwójki”, zostają z przyczyn politycznych zarekwirowane przez więzienną cenzurę, natomiast kolejna książka – „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy” – okazuje się strzałem w dziesiątkę! Rękopis przesłany do Towarzystwa Wydawniczego „Rój” czyta Melchior Wańkowicz i w 1937 roku podpisuje z Piaseckim umowę na publikację.

Narracja książki przyciąga autentyzmem, zbierając bardzo dobre recenzje wśród krytyki. Pozytywnie o niej wypowiadają się m.in. Juliusz Kaden-Bandrowski, Stanisław Piasecki oraz Paweł Hulka-Laskowski. Olbrzymi sukces wydawniczy oraz nagłośnienie sprawy utalentowanego więźnia przez Melchiora Wańkowicza doprowadziły w sierpniu 1937 roku do jego ułaskawienia przez prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego.

Fabulę „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy” Sergiusz Piasecki oparł, podobnie jak fabulę dwóch wcześniejszych książek, na wątkach autobiograficznych. Przy czym bazował już nie na opowieściach dotyczących działalności szpiegowskiej, lecz na opisie życia przemytnika. Fenomen jego prozy przejawiał się przede wszystkim w tym, że pisał ją człowiek, który żył na co dzień życiem stworzonych przez siebie postaci. Sam chodził z noskami przez granicę i czuł zmęczenie związane z wielokilometrowymi wędrówkami, adrenalinę w chwilach konfrontacji z zielonkami, nocował w najróżniejszych punktach przerzutowych i na własnej skórze zaznał „rozkoszy” odsiadki w sowieckim więzieniu. Główni bohaterowie „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy”, pomimo że w naszych oczach mogą uchodzić za zwykłych rzezimieszków, kierują się swoiście rozumianym kodeksem honorowym i dlatego nie sposób nie poczuć do nich sympatii. Ferajna zawsze trzyma sztamę – dotrzymuje danego słowa, wspomaga się w trudnych chwilach, a kiedy trzeba, jej członkowie są wspianiałomyślni i potrafią podzielić się zdobytymi kosztownościami z najbardziej niebezpiecznymi.

Autorowi w sposób fascynujący udało się oddać egzotykę północno-wschodnich Kresów. W książce odnajdziemy oczywiście opisy przyrody, poczućmy klimat przemierzanych przez dzielnych

przemytników lasów, rojstów i położonych na uboczu chutorów. Najciekawsze są jednak, oddane z wielką dokładnością, portrety psychologiczne osób zamieszkujących przygraniczny Raków.

Niekoronowany król pogranicza Saszka Weblin, dbający o rodzinę Józef Trofida, nierozłączni przyjaciele Pietrek Filozof i Julek Wariat, opowiadający sprośne historie Wańka Bolszewik czy znienawidzeni przez wszystkich w miasteczku bracia Alińczukowie – postaci wymyślone przez Piaseckiego – mieli z pewnością swoje równie barwne pierwowzory. Natomiast główny bohater, Władek, alter ego pisarza, to przykład kariery kontrabandzisty, która zaczyna się dość niewinnie od chęci zarobienia pieniędzy na utrzymanie, a kończy na motywowanych zemstą napadach na początkujących przemytników. Jego perypetie pokazują, że przekraczanie granicy, mimo wielu zagrożeń i śmierci kompanów, mogło pchać

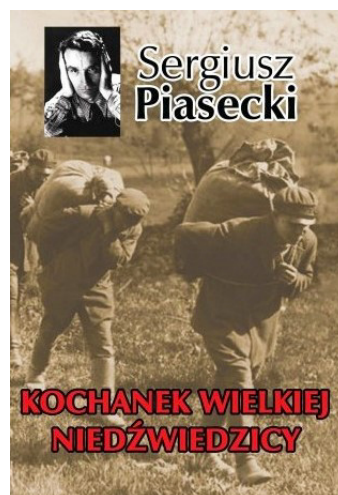
do coraz bardziej zuchwałych i wątpliwych etycznie czynów.

„Obejrzałem niebo. Znalazłem Wielką Niedźwiedzicę. Wyjąłem z kieszeni nagan i naładowałem go. Było przyjemnie trzymać w dłoni wygiętą, chropowatą rączkę rewolweru. Mrużąc lewe oko, celowałem do poszczególnych gwiazd. Potem roześmiałem się. Przyszło mi na myśl, że teraz mam dwoje najlepszych przyjaciół: Wielką Niedźwiedzicę – w jej skład wchodzi siedem gwiazd, które nieraz pomagały mi w drodze, wska-

zując prawdziwy kierunek – i nagan, naładowany siedmioma nabojami, który w razie potrzeby może skutecznie mnie obronić. Będąc w Doprze, słyszałem od przestępców, że cyfra siedem jest złodziejską szczęśliwą liczbą. Może mniemanie to powstało dlatego, że cyfra 7 kształtem swym przypomina wytrych”.

Sergiuszowi Piaseckiemu – pomimo że mógł zginąć w bardzo młodym wieku – udało się spisać dla potomności unikatowe opowieści o półświatku z obszaru dzisiejszej Białorusi. Epopeja ta nie mogłaby zostać utrwalona nawet przez najlepszych ówczesnych reportażystów, ponieważ żaden z nich nie zrozumiałby tego uniwersum i rządzących nim zasad. Traf jednak chciał, że kresowi szmuglerzy mieli kronikarza, który przelał na papier ich losy, przy okazji oddając w pełni koloryt całej społeczności okolic Rakowa i Mińska. Zastanówmy się, ile podobnych prowincjonalnych historii z czasów II Rzeczypospolitej bezpowrotnie przepadło, bo nie miały one swojego Piaseckiego.

Paweł Cichocki



Okładka książki z Wydawnictwa LTW



STOWARZYSZENIE
ODRA-NIEMEN

PRZEKAŻ SWÓJ 1,5% PODATKU NA

Wsparcie Polaków na Kresach

Pamięć o poległych

Wsparcie bohaterów

Edukację historyczną

RODACY
BOHATEROM.PL

odraniemen.org

KRS 0000133146